Nr 28. Kraków, 2 Lutego — Sobota. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . zł. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 lutego.

Przegląd Polityczny.

Wczoraj rozpoczęła się w Izbie deputowanych dyskusya nad wnioskiem Herbsta w sprawie znanego rozporządzenia ministeryalnego o języku krajowym w Czechach i Morawie, któremu obszerniejsze wyjaśnienie poświęciliśmy we wczorajszym Przeglądzie. — Początek dyskusyi podaliśmy we wczorajszych telegramach. Po mowach Krausa, Jansy i Hallwicha przerwano debatę, a dla dalszego jej prowadzenia naznaczył prezes Dr Smolka posiedzenie wieczorne, którego przebieg w obszerniejszem streszczeniu przyniosła nam dzisiejsza depesza telegraficzna. Dziś ma być załatwionym ostatecznie wniosek Herbsta.

Komisya budżetowa doszła już do pozycyi: „Szkoły ludowe." Przy tej sposobności żalił się dep. Hipoliti na germanizacyą włoskich dzieci w szkołach, tudzież na upośledzenie języka włoskiego w urzędach, a zaprowadzenie natomiast niemieckiego. Nie czyni on żadnego w tym kierunku wniosku, ale zwraca uwagę rządu, aby przez takie postępowanie nie burzył spokojnego rozwoju stosunków i nie wywoływał tam sporu językowego, gdzie takowego dotąd nie było. Dep. Hausner wyraził również zdziwienie z powodu takiego postępowania Niemców, którzy wśród rozprawy językowej zapewniali, że pragną równouprawnienia wszystkich narodowości i poszanowania praw obcych. Po takich wypadkach nie powinniby Niemcy robić Polakom zarzutów z powodu ich postępowania z Rusinami. — W końcu oświadczył, że zawsze występować będzie stanowczo przeciw wszelkim usiłowaniom germanizatorskim.

W dalszym ciągu swojej pracy załatwiła komisya kilka tytułów budżetu ministerstwa oświaty zgodnie z przedłożeniem rządowem. Dep. Zeithammer wyraził życzenie, aby komisya powzięła rezolucyę w sprawie udzielenia subwencyi podróżnikowi Holubowi, badającemu wnętrze Afryki. Deputowani Dumba i Suess poparli ten wniosek poczem komisya przyjęła rezolucyę proponowaną przez hr. Clama, aby zawezwać rząd, iżby z zezwolonych kredytów udzielił Holubowi odpowiedniego wsparcia, lub też zażądał w tym celu kredytu dodatkowego.

Telegraficznie doniesiono nam już wczoraj, że *Wiener Ztg* ogłosiła rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 30go stycznia, mocą którego na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869 r. zostały zaprowadzone wyjątkowe zarządzenia dla okręgów sądowych Wiednia, Korneuburgu i Wiener-Neustadt. Rozciągają się one także na podejrzane listy i druki, zagrażające spokojowi publicznemu. Wyjątkowe stosunki wymagają niewątpliwie wyjątkowych środków dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli. Ostatnie zamachy skrytobójcze na urzędników policyjnych, tudzież systematycznie ponawiające się w krótkim przeciągu czasu straszne morderstwa w stolicy austryackiej, są groźnemi symptomatami pewnego rozstroju społecznego i wskazują zarazem zarówno rządowi, jak parlamentowi, praktyczne zadania na polu socyalnem, ku którym całą swą działalność zwrócić powinien. Tymczasem tydzień cały upłynął na bezowocnych rozprawach, poruszających się w kole politycznej filozofii, gdy tymczasem doniosłe interesa całego społeczeństwa, niewątpliwie identyczne z interesami państwa, bywają ignorowane, a wielkie masy pracującego ludu pozostawione są bez pomocy i bez opieki. Te klasy społeczne spodziewają się właśnie polepszenia swojego bytu, wymagają obmyślenia sposobów podźwignięcia produkcyi w kraju i pragną sprawiedliwego rozdzielenia ciężarów publicznych. W tym też kierunku otwiera się ważna i piękna dla parlamentu praca, która może przyniesie mniej pustego szumu oratorskiego, ale wiele rzetelnego pożytku.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie posłów sejmu węgierskiego rozprawy nad *nuntium* Izby magnatów w sprawie małżeństw mięszanych. Prezes gabinetu Tisza przedłożył i w krótkich słowach umotywował swój znany już wniosek o cofnięcie ustawy z porządku dziennego. Nad sprawą tą toczyła się z początku dość ospale dyskusya, powolnie dopiero nabierała ona więcej życia i ognia, aż wreszcie zakończyła się nader gwałtownemi scenami, wywołanemi przez skrajną lewicę posłów węgierskich według wzoru radykalnych Starcewiczanów z Kroacyi. Kiedy kilku mowców potępiło taktykę rządu, zabrał głos sam Tisza, aby usprawiedliwić swoje postępowanie, ale już po kilku słowach przestał mówić, gdyż w szeregach skrajnej lewicy wybuchł przeciągły śmiech, zaczęto tupać nogami i przeraźliwie wrzeszczeć. Z trudnością zdołał prezydent przywrócić porządek i umożliwił Tiszy ukończenie mowy, po której atoli Szilagyi wśród szalonej wesołości Izby omawiał dziwne stanowisko Paulera, zajęte w sprawie ustawy o małżeństwach mięszanych, a następnie w sposób ostry uderzał na samego Tiszę, zarzucał mu chwiejność, wskazywał, że dziś jest mu ustawa potrzebną, jutro już nie, i wśród hucznych oklasków stwierdzał, iż Tisza utracił prawo stania na czele wielkiej partyi politycznej, a wkońcu krytykował ze stanowiska parlamentarnego obyczaju powołanie prymasa Simora i Czirakiego *ad audiendum verbum regium* do Wiednia, które stać się tylko mogło za wolą i wiedzą odpowiedzialnego prezesa ministrów.

Półurzędowe dzienniki węgierskie zapewniają, że z powrotem bana do Kroacyi, rozpoczną się przerwane prace nad projektami ustawodawczemi, które już w połowie marca mają być przedłożone Cesarzowi do tymczasowego zatwierdzenia. Możliwą jest rzeczą, że odroczony sejm zostanie w końcu marca zwołany i obradować będzie nad wypracowanemi przez rząd projektami do ustaw.

Słowa ministra Gosslera, któremi winę za to, że pokój z Kościołem dotąd do skutku przyjść nie mógł, chciał zwalić na kardynała Ledóchowskiego, odnosiły się, jak to teraz za szczegółowych sprawozdań wynika, do jednego z adresów, przesłanych mu w dzień imienin jego z archidyecezyi poznańskiej. O ile przytoczone słowa z tego adresu są autentycznemi lub w tłómaczeniu dobrze oddanemi, wyjaśnią nam zapewne poznańskie dzienniki; ale w każdym razie jedynie decydującym w tej mierze jest argument przytoczony w dyskusyi sejmu pruskiego przez Schorlemera, że kardynała nie można przecie czynić odpowiedzialnym za to, co kto do niego pisze.

W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw duchownych dep. Windthorst żądał skreślenia pozycyi, przeznaczonej na trybunał dla spraw kościelnych, który jest potwornym unikatem w dziejach świata, i okazał się nietylko zupełnie bezużytecznym, ale i szkodliwym. Pierwsze głosowanie nad tą pozycyą okazało się wątpliwem; dopiero przy imiennem głosowaniu, o które wniósł jeden z deputowanych narodowo-liberalnych, okazała się mała większość za utrzymaniem jej.

Dzienniki petersburskie donoszą, że jednocześnie ze spodziewanem wkrótce zniesieniem dotychczasowego systemu podatkowego w Rosyi, i ustanowieniem natomiast podatku gruntowego, ma wejść w życie ustawa o podatku osobowym, której projekt już wniesionym został na zatwierdzenie Rady państwa. Podatek osobowy na tem się będzie zasadzał, że każdy mieszkaniec Rosyi płci męzkiej (według ostatniego spisu ludności), bądź to poddany rosyjski, bądź też cudzoziemiec, przebywający w Rosyi za paszportem, od 18 do 50 lat życia, będzie obowiązany opłacić do rządu po 50 kop. rocznie, niezależnie od stanu, ani od opłaconych podatków gruntowych i nieruchomościowych. Od podatku osobowego będą wolni: wojskowi w armii czynnej, ranni inwalidzi, kalecy niezdolni do pracy, uczniowie średnich i wyższych zakładów naukowych, tudzież personal zagranicznych poselstw i konsulatów.

Nowoje Wremja otrzymała wiadomość, że komisya pod przewodnictwem senatora Perchmanowa, ukończyła już rewizyę obowiązującego dziś w Rosyi kodeksu karnego i projekt wprowadzenia w nim zmian został opracowanym. Przed wprowadzeniem go jednak w życie, przedłożono go pod rozpatrzenie Ministra Sprawiedliwości.

Mosk. Wied. donoszą, że ministerstwo wojny ma rozpocząć z początkiem wiosny r. b. budowę nowych bardzo obszernych magazynów na prowiant i furaż dla wojska w Wilnie, Mińsku (litewskim), Kijowie, Modlinie i Dęblinie.

Według *Ruskiego Kurjera* ma wyjść wkrótce ustawa, wzbraniająca żydom zajmowania się faktorstwem przy najmie robotników chłopów dla gospodarstw większych. Motywowanem to jest tym względem, że żydzi faktorzy przy pośredniczeniu w takich sprawach nazbyt eksploatować zwykli ubogich robotników, nie oszczędzając przytem i ich chlebodawców.

Ogłoszonym wczoraj [illegible] pismem naszem dekretem c. k. Sądu krajowego we Lwowie, jako handlowego, Dr Zdzisław Marchwicki, dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego, jeden z członków komitetu, który się za inicyatywą ks. Adama Sapiehy w znaczeniu wspomnionej już wczoraj przez nas z uznaniem straży obywatelskiej nad żywotnemi interesami kraju, zagrożonemi upadkiem banku włościańskiego, zawiązał, zamianowanym został kuratorem majątku rozwiązanego orzeczeniem Namiestnictwa galicyjskiego Zakładu kredyt. włościańskiego i ogłosił objęcie urzędu swego odezwą, w której wzywając wszystkich interesowanych o cierpliwość, zapewnia, — że usilnem staraniem jego będzie zestawić w jaknajkrótszym czasie rzeczywisty obraz stanu majątkowego Banku włościańskiego, a następnie podjąć wszystkie możliwe kroki, jakie dla zabezpieczenia praw wierzycieli potrzebnemi się okażą.

Jednocześnie zebrało się grono krajowych posiadaczy asygnat kasowych Zakładu kredytowego włościańsk. i zaprosiło wszystkich posiadaczy takich asygnat na zgromadzenie odbyć się mające we Lwowie w dniu 7 lutego, w celu porozumienia się względem środków skutecznej obrony swych praw. Nie wątpimy, że interesanci tego zebrania nie będą chcieli narażać swych praw na niebezpieczeństwa, jakie w podobnych razach zbytnia natarczywość wywoływać zwykła, ale w rozsądnem i trzeźwem uznaniu korzyści wynikających ze stosownej względności na chwilowy stan rzeczy, ułożą się z kuratorem o takie termina wypłat, jakie się dla obu stron w miarę możliwości najdogodniejszemi okażą.

Takie jest stadyum, w jakie w tej chwili wstąpiła sprawa likwidacyi Banku włościańskiego.

Nim się te dwie czynności: zestawienia obrazu majątkowego stanu Banku i porozumienia się z posiadaczami jego asygnat kasowych odbędą, — trudno przewidzieć wysokość sum, jakich akcya pomocnicza na razie wymagać będzie, nim się rzecz całą w spokojny rozwój dalszej likwidacyi wprowadzi.

Tyle jednak jest pewnem, że już samo opłacenie bieżących procentów od listów zastawnych i asygnat kasowych, przypadająca rata amortyzacyjna, spłata chociaż pewnej tylko części asygnat kasowych i konieczność zaspokojenia niektórych innych naglących wierzytelności wyniesie sumę taką, jakiej żadna z instytucyj krajowych, bez narażenia się — nie powiemy na straty i groźne niebezpieczeństwa — ale zawsze na niekorzystną przerwę w rozwoju swych bieżących czynności, pokryć nie zdoła.

Odwołanie się więc do pomocy rządowej będzie niezawodnie rzeczą niezbędną. Nie wątpimy też, że pomoc ta udzieloną zostanie chętnie i w stosownej wysokości do potrzeb, jakie się okażą. — Ale z dobremi chęciami rządu trzeba się rozliczać w granicach możliwości. Wiadomo, że akcyę pomocniczą rządową z czasów ery wiernokonstytucyjnej, kiedy to, drogą subwencyj rządowych roztrwoniono po prostu na rzekome ratowanie banków 80 milionów, potępiła surowo opinia publiczna, a w jej łonie szczególnie stronnicy nowej ery. Trudno więc wymagać, aby dziś rząd poszedł podobną drogą. A chociaż ratowanie zagrożonej licznej ludności włościańskiej, jako ważnego czynnika w ustroju państwowym, jest nieco wyższem zadaniem i bardziej do obowiązku rządowego przemawiającem, niż ratowanie banków na znanym „*szwindlu*" opartych, — to jednak na udzielenie rządowej subwencyi musiałaby pierw zapaść uchwała Rady państwa, a rzecz wymagająca akcyi szybkiej i bezzwłocznej, narażonąby została na rozwlekłość konstytucyjnego jej traktowania.

Jest zaś inna droga krótka i szybko do celu wiodąca. Z gotowych zasobów kasowych rząd [illegible] że pożyczki bez potrzeby odwoływania się w tej mierze do ciał ustawodawczych. Ale pożyczka taka wymaga pewności, której w obecnym razie dostarczyć może tylko poręczenie.

Ewentualność taka została już przewidzianą i w poczuciu potrzeby takiego poręczenia zawiązał się Komitet lwowski, aby stanąć skutecznie na straży żywotnych interesów krajowych. Cześć i uznanie, na jakie sobie zasłużył ten szlachetny poryw inicyatorów, wyraziliśmy już wczoraj; dziś wyrażamy niezachwianą ufność, że piękny ten przykład znajdzie naśladowców i że się ze szczytnemi zamiarami dotychczasowego komitetu zsolidaryzują inne jeszcze instytucye finansowe i wszyscy zamożni obywatele kraju.

W stosunku do wielkości celu, ryzyko, jakie podejmą, nie będzie wcale wielkiem, a jeśli z poświęceniem połączoną będzie stosowna staranność, wywierająca silny nacisk na to, aby likwidacya przeprowadzoną została sumiennie i tanio, prawie żadnem. Dotychczasowe koszta administracyi Banku włościańskiego dochodziły do 180,000 złr. rocznie. Przez przeciąg lat piętnastu, pozostających jeszcze do uskutecznienia amortyzacyi listów zastawnych, wyniosłyby 2,700,000 złr. Jeśli się ziści zaakcentowana już silnie zapowiedź, że przeprowadzenie likwidacyi ma się odbyć jako *officium boni viri*, to samo zaoszczędzenie choć tylko przeważnej części tej pokaźnej sumy, zmniejszyłoby już podjęte ryzyko do kwot bardzo mało znaczących. A czegoż dopiero dokazać może zaprowadzenie ładu w administracyi, obywatelska zachęta włościan do uiszczania się w bieżących opłatach i wyjednanie administracyjnej egzekucyi, którąby oprócz korzyści wynikających z regularności dopływów kasowych, sprowadziła zaoszczędzenie znacznych kosztów na procesa i dalsze ich następstwa.

Wszystkie te cele najłatwiej byłoby osiągnąć, gdyby przeprowadzenie likwidacyi oddano Bankowi krajowemu, jako instytucyi nieopartej na zysku, a przeznaczonej do popierania interesów krajowych.

Obawy, że egzekucya administracyjna mogłaby się stać środkiem zbyt surowym i bezwzględnym, ustać powinny wobec pewności, że straż obywatelska syndykatu nie wypuści włościan i pod tym względem ze swej opieki.

Czy po załatwieniu się z pierwszemi trudnościami, będzie można wziąść na uwagę przeprowadzenie konwersyi listów zastawnych, połączone z odpowiedniem zniżeniem opłat od udzielonych na realności włościańskie pożyczek, i jak się urządzić wypadnie z zaległościami, o tem dopiero będzie można wypowiedzieć swe zdanie po uskutecznieniu zapowiedzianego zestawienia stanu majątkowego Banku.

Na teraz ograniczymy się do wyrażenia nadziei, że rzecz tak energicznie i z tak stosownem ocenieniem sytuacyi rozpoczęta, równie racyonalnie, oględnie, wytrwale i starannie przez wszystkie swe fazy przeprowadzoną zostanie.

Mowa dep. Madejskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 29 stycznia, podczas rozpraw nad wnioskiem o języku państwowym.

Wysoka Izbo! Bezpośrednio przystąpimy do głosowania nad przedmiotem, mającym nadzwyczaj wielką doniosłość i znaczenie, po długiej dyskusyi, która nam przyniosła w pełnej obfitości szereg pięknych mów, wzniosłych i świetnych mowcę prawicy, nie jest wcale [illegible] jest praktyczny rezultat tej debaty? Niema żadnego, i było do przewidzenia, że nie będzie żadnego, a ztąd uzasadnionem jest również drugie pytanie, w jakim celu właściwie ten wniosek przedłożonym został. Wyjaśniło nam to kilku mowców, a ja wierzę, że każdy z nich wypowiedział to, co w rzeczywistości czuł. Ale cóż sądzi o tem praktyczny, w parlamentarnem życiu doświadczony mąż stanu, głęboko myślący polityk, który w obradach nad losami państwa i w kierownictwie rządzącej politycznej partyi przez długi szereg lat żywy brał udział? On ocenia debaty, poruszające zasadnicze kwestye, po których praktycznego wyniku spodziewać się nie można, jak następuje: (czyta) „Do prawodawczej czynności, z tem przeświadczeniem z góry, że z takowej nie wypłynie żaden prawodawczy rezultat, lecz że tylko same rozprawy toczyć się będą, nie przysłali nas nasi wyborcy; byłoby to odpowiedniem dla kolegium bakałarzy lub dla zgromadzenia ludowego, ale parlament nie powinien tego czynić,

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(136)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Najstarszych żołnierzy ogarnął poprostu szał. Jedni rzucili się z wałów, przebrnęli fosę i biegli piechotą przez zalaną wodą równinę ku zbliżającym się pułkom; drudzy lecieli do koni, inni śmiali się, inni płakali, składali ręce lub wyciągali je ku niebu, wołając: „idzie nasz ojciec! nasz zbawca! nasz wódz!" Zdawaćby się mogło, że oblężenie już zdjęte, Chmielnicki pokonany i zwycięztwo odniesione. Tymczasem pułki księcia podchodziły coraz bliżej, tak, że można już było rozróżnić znaki. Szły więc naprzód, jako zwykle, lekkie pułki książęcych Tatarów, semenów i Wołochów — za nimi widać było cudzoziemską piechotę Machnickiego, dalej armaty Wurcla, dragonię i poważne znaki husarskie. Promienie słońca łamały się na ich zbrojach, na grotach sterczących kopij, i szli wszyscy w blaskach niezwyczajnych, jakoby już ich otaczała gloria zwycięstwa. Skrzetuski, stojący wraz z panem Longinem na wałach, poznał zdala swoją chorągiew, którą był w Zamościu zostawił — i wyżółkłe policzki zarumieniły mu się nieco; odetchnął silnie po kilkakroć, jakby jakiś niezmierny ciężar zrzucał z piersi, i poweselał w oczach. Bo też i bliskie już były dla niego dni trudów nadludzkich, oraz walk heroicznych, które najlepiej goją serce i pamięć bolesną, gdzieś coraz głębiej na dno duszy strącają. Pułki zbliżyły się jeszcze i zaledwie tysiąc kroków dzieliło je od obozu. Nadbiegła też i starszyzna, by oglądać wejście książęce: więc trzej regimentarze, z nimi pan Przyjemski, pan chorąży koronny, pan starosta krasnostawski, pan Korf i wszyscy inni oficerowie, tak chorągwi polskich, jak i cudzoziemskiego autoramentu. Podzielali oni ogólną radość, a szczególniej pan Lanckoroński, regimentarz, większy rycerz, anileli wódz, ale w sławie wojennej rozkochany, wyciągał buławę w stronę, zkąd przychodził Jeremi i mówił tak głośno, że go wszyscy słyszeli:

— Oto tam nasz najwyższy wódz i ja pierwszy dank i władzę swą mu oddawam!

Pułki książęce zaczęły wchodzić do obozu. — Było wszystkiego luda trzy tysiące, ale za sto tysięcy serc przyrosło, bo byli to przecie wszystko zwycięzcy z pod Pohrebiszcz, Niemirowa, Machnówki i Konstantynowa. Witali się tedy znajomi i przyjaciele. Za lekkiemi pułkami wtoczyła się nakoniec z trudem i artylerya Wurclowska, prowadząc cztery hakownice, dwie oktawy srodze donośne i sześć zdobycznych organków. Książę, który ze Starego Zbaraża pułki ekspedyował, wjechał dopiero wieczorem, po zachodzie słońca. — Zbiegło się, co żyło na jego spotkanie. Żołnierze pozapalawszy kaganki, ogarki, pochodnie i szczapy łuczywa, otoczyli tak książęcego dzianeta, że postępować nie mógł. Chwytano go też za cugle, by oczy widokiem bohatera dłużej napoić. Całowano suknie książęce, a samego ledwie, że nie porwano na ramiona. Uniesienie doszło do tego stopnia, że nietylko żołnierze z pod swojskich znaków, ale i roty cudzoziemskie oświadczyły, że przez kwartał darmo będą służyły. Coraz większy tłok czynił się naokół księcia, tak, że kroku postąpić już nie mógł — siedział więc na swym białym dzianecie, otoczony żołnierstwem, jak pasterz między owcami, a okrzykom i wiwatom nie było końca. Wieczór się zrobił cichy, pogodny... Na ciemnem niebie zabłysło tysiące gwiazd i wnet pojawiły się pomyślne wróżby. Właśnie, gdy pan Lanckoroński zbliżył się do księcia z buławą w ręku, by mu ją oddać, jedna z gwiazd, oderwawszy się od sklepienia i ciągnąc za sobą strugę świetlaną, spadła z hukiem w stronie Kostantynowa, zkąd miał nadciągnąć Chmielnicki, i zgasła. „To Chmielnickiego gwiazda! — krzyknęli żołnierze. — Cud! cud! znak widomny!" „Wiwat Jeremi! victor!" — powtórzyło tysiące głosów, a wtem kasztelan kamieniecki zbliżył się i dał znak ręką, że chce mówić. Uciszyło się zaraz nieco, on zaś rzekł:

— Król mnie dał buławę, ale ja ją w twoje, godniejsze ręce, zwycięzco, oddaję i pierwszy twoich rozkazów chcę słuchać.

— I my z nim! — powtórzyli dwaj inni regimentarze.

Trzy buławy wyciągnęły się ku księciu, ale on rękę cofnął i odrzekł:

— Nie ja waszmościom dawałem buławy, więc ich nie będę odbierał.

— Bądź więc nad trzema, czwartą! — rzekł Firlej.

— Wiwat Wiśniowiecki! wiwat regimentarze! — krzyknęło rycerstwo. — Żyć i umierać razem chcemy!

W tej chwili dzianet książęcy podniósł łeb, wstrząsnął farbowaną purpurowo grzywą i zarżał potężnie, aż wszystkie konie w obozie odpowiedziały mu jednym głosem.

Poczytano i to za przepowiednię zwycięztwa. Żołnierze mieli ogień w oczach. Serca rozpaliły się pragnieniem walki, dreszcz zapału przebiegał przez ciała. Starszyzna nawet podzielała ogólne uniesienie. Podczaszy płakał i modlił się, a pan kasztelan kamieniecki i pan starosta krasnostawski, pierwsi poczęli trzaskać szablami, wtórując żołnierzom, którzy biegli na zręby wałów i wyciągając ręce w ciemności, wołali ku stronie, z której spodziewano się nieprzyjaciela:

— Bywajcie psubraty!... znajdziecie nas gotowych!

Tej nocy nikt nie spał w obozie i aż do rana grzmiały okrzyki i roiły się światła błyszczące kaganków i pochodni.

Nad ranem przyszedł z podjazdu, z pod Czołhańskiego kamienia, pan pisarz koronny Sierakowski i przyniósł wiadomość o nieprzyjacielu, który o pięć mil od obozu się znajdował. Podjazd stoczył walkę z przeważnemi siłami ordyńców; zginęło w niej dwóch panów Mańkowskich, pan Oleksicz i kilku zacnego towarzystwa. Przywiezione języki twierdziły, że za owym komunikiem Chan i Chmielnicki idą z całą potęgą. —

Dzień zeszedł na oczekiwaniu i rozporządzeniach do obrony. Książę przyjąwszy bez dłuższych wahań naczelne dowództwo, szykował wojsko, wyznaczał każdemu, gdzie miał stać, jak się bronić i jak innym w pomoc przychodzić. W obozie zapanował najlepszy duch; karność została przywrócona, a zamiast dawnego zamięszania, krzyżewania się rozporządzeń, niepewności, widziałeś wszędy ład i sprawność. Do południa wszyscy byli na swych pozycyach. Straże przed obozem rozrzucone, donosiły każdej chwili co dzieje się w okolich. W pobliższych wioskach wysłana czeladź, brała żywność i paszę, ile się gdzie jeszcze dało złapać. — Żołnierz, stojąc na wałach, gwarzył wesoło i śpiewał, a noc spędzono, drzemiąc przy ogniskach, z ręką na szabli, w takiej gotowości, jakby co chwila szturm miał nastąpić.

Jakoż świtaniem poczęło się coś czernić w stronie Wiśniowca. Dzwony uderzyły w mieście na trwogę, a w obozie długie, żałosne głosy trąb, pobudziły czujność żołnierzy. Piesze regimenta wyszły na wały, w przerwach stanęła jazda gotowa zerwać się za pierwszym znakiem do ataku, a przez całą długość okopu wzniosły się ku górze dymki od zapalonych lontów.

W tej samej chwili pojawił się książę na swoim białym dzianecie. Ubrany w srebrne blachy, ale bez hełmu. — Najmniejszej troski nie było znać na jego czole; owszem wesołość biła mu z oczu i twarzy.

— Mamy gości, mości panowie! mamy gości! powtarzał, przejeżdżając wzdłuż wałów.

Cisza nastała i słychać było łopatanie chorągwi, które lekki powiew wiatru to nadymał, to owijał naokoło drzewców. Tymczasem nieprzyjaciel zbliżył się tak, iż można go było okiem ogarnąć.

Była to pierwsza fala, więc nie sam Chmielnicki z Chanem, ale rekonesans, złożony ze trzydziestu tysięcy wyborowych ordyńców, uzbrojonych w łuki, samopały i szable. — Zagarnąwszy tysiąc pięćset pachołków wysłanych po żywność, szli gęstą ławą od Wiśniowca, potem wyciągnąwszy się w długi półksiężyc — poczęli zajeżdżać z przeciwnej strony, ku Staremu Zbarażowi.

Ale tymczasem książę, przekonawszy się, iż to tylko komunik, dał rozkaz, by jazda wyszła z okopów. Rozległy się głosy komendy, pułki zaczęły się ruszać i wychodzić z za wałów, jakby pszczoły z ula. Równina napełniła się ludźmi i końmi. Zdala widać było rotmistrzów z buzdyganami w ręku, oganiających chorągwie i szykujących je do boju. Konie parskały rzeźwo, a czasem rżenie przebiegło szeregi. Potem z tej masy wysunęły się dwie chorągwie Tatarów i semenów książęcych i szły drobnym kłusem naprzód; łuki trzęsły się im na plecach, migotały kołpaki, i szli w milczeniu, a na czele ich jechał rudy Wierszuł, pod którym koń rzucał się jak szalony, co chwila zwieszając w powietrzu przednie kopyta, jakby chciał zerwać wędzidła i skoczyć w zamęt coprędzej.

Błękitu nieba nie plamiła żadna chmurka, dzień był jasny, przeźroczysty, i widać ich było jak na dłoni.

W tejże samej chwili od strony Starego Zbaraża ukazał się taborek książęcy, który nie zdołał wejść z całem wojskiem, a teraz nadążył co siły, z obawy, aby ordyńcy nie ogarnęli go jednym zamachem. Jakoż nie uszedł ich oczu, i wnet długi półksiężyc ruszył ku niemu z kopyta. — Krzyki: Ałła! doleciały aż do uszu stojącej na wałach piechoty; chorągwie Wierszuła pomknęły, jak wicher, na ratunek.

Ale półksiężyc dobiegł prędzej do taborku i opasał go w jednej chwili, jakby czarną wstęgą, a jednocześnie kilka tysięcy ordyńców zwróciło się z wyciem nieludzkiem ku Wierszułowi, starając się go również opasać. I tu dopiero można było poznać doświadczenie Wierszuła i sprawność jego żołnierzy. Widząc bowiem, że im zachodzą z prawej i lewej strony, rozdzielili się na troje i skoczyli na boki, poczem rozdzielili się na czworo, potem na dwoje, a za każdym razem nieprzyjaciel musiał się zwracać całą linią, bo przed sobą nie miał nikogo, a skrzydła już mu rwano. Dopiero za czwartym razem uderzyli o się pierś w pierś, ale Wierszuł uderzył całą siłą w najsłabsze miejsce, rozerwał je i odrazu znalazł się na tyłach nieprzyjaciela. Wtedy porzucił go i jak

a szczególnie parlament austryacki, który ma do załatwienia mnóstwo ważnych zadań.“ Tak mówił J. E. dep. Dr Herbst w czeskim sejmie w roku 1864. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z lewicy*) I czyż znajdzie się lepsza illustracya dla prawdziwości tego twierdzenia, do którego się z najgłębszem mojem przekonaniem przyłączam, jak owe prawie niepostrzeżenie rzucone interpelacye przez jednego z deputowanych tej (lewej) strony W. Izby, a dotyczące owego stanu spokojnego, jaki zapanował w wielu ważnych komisyach i w wielu ważnych przedmiotach.

I jeżeli dziś szanowny pan sprawozdawca mniejszości wspomniał, że Izba właściwie niema nad czem obradować, to jednak komisye mają może za wiele do czynienia.

Skoro ja jednak stosownie do powyższego twierdzenia, mam już odgrywać rolę bakałarza, to będę się starał tę kwestyę, że tak powiem, fachowo traktować, i czuję potrzebę w tej właśnie sprawie zwrócić swoją uwagę szczególnie na stanowisko prawne, a mianowicie z tego powodu, gdyż mi się zdaje, że niesłusznie jeden z mowców z tej (lewej) strony Wys. Izby kwestyę tę do pewnego stopnia nazwał kwestyą władzy. Dzięki art. XIX ustawy zasadniczej, jest ona czysto kwestyą prawną, przyczem naturalnie i politycznych punktów widzenia pomijać nie można.

Kwestyi tej nie będę traktował ze stanowiska, jak gdyby zorganizowanej walki Słowian przeciw Niemcom, gdyż to nie jest właściwe stanowisko i nie odpowiada faktom i rzeczywistości. Nie będę jej jednak również traktował ze stanowiska podejrzywań, gdyż pragnę, aby moje przekonanie prawne i zapatrywanie szanowanem było, bo i ja szanuję każde inne przekonanie prawne, a jeżeli przeto mówiłbym o tendencyach, to proszę przyjąć zapewnienie, że przez to nie rozumiem ani indywidualnego zamiaru tego lub owego deputowanego, lub całego stronnictwa, lecz tylko objektywne, rzeczy samej właściwe pojęcie, i sądzę, że wielu mowców z tej (prawej) strony Izby, którym zarzucano, jakoby rozsiewali podejrzywania, z pewnością mówili o tendencyach akcyi, a nie o zamiarze pojedynczego deputowanego.

Pierwszem pytaniem prawnem, które pan sprawozdawca mniejszości, jak niemniej inni panowie z tej strony (lewej) nazwali formalnem, a które ja uważam za kwestyę materyalną, prawno-państwową, jest kwestya kompetencyi. Owóż muszę najprzód stwierdzić, że nigdy i nigdzie nie oświadczyłem, jakoby rozwinięcie art. XIX ustawy zasadniczej w całości i w szczegółach należało do kompetencyi sejmów krajowych, i ja sądzę, że kto zrozumieć chce, ten mowy i wywody poszczególnych mowców, jak niemniej moje zapatrywanie wypowiedziane w sprawozdaniu tak zrozumiał, że jesteśmy tego przekonania, iż kompetencya do rozwinięcia art. XIX jest podzieloną między władzę wykonawczą, a ustawodawstwo sejmów krajowych. Jestto logiczna i prawna konsekwencya faktu, że w ustawie o reprezentacyi państwa kompetencya Rady państwa do rozwinięcia tego artykułu nie jest uzasadnioną, i jeżeli szanowny sprawozdawca mniejszości nam zarzucił, że Rada państwa neguje swoją własną kompetencyę, to chcę właśnie jemu, jako członkowi komisyi konstytucyjnej z r. 1867, odpowiedzieć: *Tu l'as voulu*, tak zapisane w ustawie. A że kompetencya rzeczywiście niema uzasadnienia, to zdaje mi się, szanowni panowie, [illegible] § 11 ustawy o reprezentacyi państwa. Ustęp ten brzmi: „Ustawodawstwo o prawach obywateli państwa, należy do kompetencyi Rady państwa.“

Tak, jeżeli w istocie prawdąby było, że polityczne prawo narodowości, jak je w art. XIX ogłoszono i uznano, tylko toby miało znaczyć, co dotyczący mowca pod tem rozumiał, w takim razie kompetencya Rady państwa byłaby niewątpliwie uzasadnioną. On pojmuje narodowe równouprawnienie, jako równość wobec prawa, przyczem przynależność szczepowa nie może stanowić żadnej różnicy w używaniu obywatelskich i politycznych praw.

To jest negacya narodowego prawa, jako prawa politycznego. W toku moich rozumowań udowodnię przy sposobności, ale już obecnie mogę się na to powołać, że art. XIX inaczej powinien być interpretowanym, gdyż orzeczenia trybunału państwa brzmią tak, iż polityczne prawo narodowości, które się opiera na artyk. XIX ustaw zasadniczych, jest odrębnem i odrębną treść posiadającem prawem i nie jest wcale prawem obywateli państwa. Takie twierdzenie, podobny wywód kompetencyi, jaki zresztą po raz pierwszy w życiu słyszałem, jest słabym.

Wywodzono dalej kompetencyą Rady państwa z ustępu lit. l., a mianowicie dlatego, gdyż tam napisano: „Ustawodawstwo w sprawie zarysów organizacyi sądowych i administracyjnych władz, należy do Rady państwa.“ I zapytał znakomity mowca z tej (lewej) strony: Czyż uważacie to za możliwe, aby organizacya sądowych i administracyjnych władz w Radzie państwa w jakikolwiek sposób uchwaloną być mogła, gdyby nie powiedziano nic o języku, którym te władze mówić mają? Odpowiadam na to: Naturalnie, niewątpliwie, i właśnie ci panowie sami nas pouczyli, że tak być powinno, że tak być musi, gdyż oni w r. 1868 w kilka miesięcy po wydaniu ustawy o reprezentacyi państwa, przeprowadzili organizacyą politycznych i sądowych władz, i ani w komisyi ustawodawczej, ani w Izbie nie dotknięto nawet kwestyi języka (*słuchajcie po prawicy*), zważywszy dobrze, że to była ta sama komisya ustawodawcza, która kilka miesięcy poprzednio ustawę o reprezentacyi państwa wypracowała. (*Bardzo dobrze! po prawicy*).

Następnie kompetencyę Rady państwa dedukują z lit. *n*, i to jest głównym szańcem kompetencyi Rady państwa. Jest to ogólne przytoczenie zasadniczej ustawy państwa o powszechnych prawach obywateli, która opiewa: „Do przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o trybunale państwa, o sędziowskiej władzy wykonawczej wydać się mające i wymienione ustawy.“ — Twierdzą nawet, że przytoczone tu ustawy o tyle tylko należą do kompetencyi Rady państwa, o ile w pojedynczych wyszczególnionych ustawach są wymienione. Były one tak w śmieszność obrócone, że jeden z mowców — był nim nie niemiecki deputowany z Czerniowiec — rzekł: Jak trudnem jest tekst ten odwrócić, przekonać się mógł każdy deputowany ze sprawozdania większości komisyi, która wysnuwa tak naciągane i wyszukane dedukcye, że niepodobna powtórzyć je z pamięci. Napotkaliście zresztą w sprawozdaniu komisyi mniejszości świetne zaprzeczenie; — które wyszło z pamięci pana profesora. Nie mówi to przeciw mojemu twierdzeniu. Lecz świetniejsze jeszcze zaprzeczenie niż w sprawozdaniu mojem, znalazł mowca w sprawozdaniu mniejszości przez jednego z swoich przyjaciół politycznych, który z powodu wątpliwości co do takiej interpretacyi następnie wyraził się w Izbie przy rozprawach nad tą ustawą: „Jeżeli zapatrywanie, które uważa za możliwe — miał tu na oku zapatrywanie deputowanego Tomaszczuka — które jednak wprost odrzucićby należało, to jest, że wszelkie do przeprowadzenia tej ustawy wydać się mające ustawy koniecznie podlegaćby miały ustawodawstwu państwa — gdyby to zapatrywanie było słusznem, musiałoby brzmienie być takie: „Do przeprowadzenia tej ustawy wydać się mające i tam wymienione ustawy.“ Brak tu słówka *tam*. Aby ustawa należała do kompetencyi Rady państwa, potrzeba dwóch rzeczy: Ustawa musi z jednej strony być w przyczynowym związku, a z drugiej, musi wyraźnie być wymienioną.

Wspomniony deputowany zbił wtedy i ter[illegible] deputowanym był J. E. Dr Herbst (słuchajcie! z prawicy). Sądzę że świetniejsze zaprzeczenie nie mogło spotkać deputowanego Dra Tomaszczuka (brawo! z prawicy).

Zarzucał mi sprawozdawca mniejszości, że w ogóle się wyraziłem dwuznacznie, czy niezrozumiale, co do kompetencyi i mego pojmowania artykułu XIX. Wyrazić bowiem miałem, będąc sprawozdawcą w przedmiocie tak zwanego wniosku Bulata, zasadę, że artykuł XIX jest stałą ustawą, i do przeprowadzenia nie potrzebuje ustawy.

Nie twierdziłem tego tak ogólnie, lecz z zastrzeżeniem, mówiąc: Do przeprowadzenia zasady artykułu XIX o równouprawnieniu narodowości o tyle ustawa nie jest potrzebną, że przez to obręb swobód obywateli ma być rozszerzony, a z natury rzeczy nie potrzeba ustawy do zastósowania i wprowadzenia w życie tych swobód. A to właśnie znalazło zastósowanie we wniosku Bulata, gdyż dla Dalmacyi i Istryi istniała ustawa, która wyrażała, że w sądach nie można innego używać języka jak włoskiego. Zakres swobód przez artykuł XIX został rozszerzony, gdyż art. XIX każdemu szczepowi przyznaje równouprawnienie jego języka w sądach, dlatego, ponieważ według mego zdania nie potrzeba było osobnej ustawy, uznałem skutek artykułu *ipso facto*.

Lecz żebym twierdził, że ta zasada ogólnie, we wszystkich kwestyach szczegółowych, których nawet w chwili obliczyć nie można, bez przeprowadzenia, natychmiast jest prawomocną, tego zarzucić mi nie można, gdyż to jest nielogicznem i niewykonalnem. O ile jednak rząd jest powołanym, postanowienie to sam przeprowadzić, a o ile ustawodawstwo, to znowu inne pytanie.

Szanowny sprawozdawca mniejszości powołał się na to, że i rząd uznał potrzebę prawnego przeprowadzenia artykułu XIX. Mnie to jest niewiadomem, gdyż wyrażenie to p. ministra sprawiedliwości, na które się sprawozdawca mniejszości powołał, całkiem inaczej pojąłem.

Chodziło o wątpliwość co do interpretacyi, czy upoważnionym jest rząd do uregulowania kwestyi używania języków w sądach, lub nie, a ponieważ w praktyce okazały się pewne nienormalności, sądził rząd, że może potrzebnąby była ustawa usuwająca te wątpliwości.

Kwestya więc, kto jest pod tym względem kompetentnym i ustawa, którąby wkraczała w szczegóły sprawy językowej w poszczególnych krajach, to dwa zupełnie różne przedmioty.

Wielu panów mowców powoływało się na to, — zdaniem mojem w sposób dostateczny — że uregulowanie kwestyi językowej jest bardzo trudnem i skomplikowanem dziełem; a że natura tej kwestyi uzasadnia w istocie przepis ustawy o Radzie państwa, podług którego Rada państwa nie jest powołaną do rozwiązania tej kwestyi we wszystkich krajach, wykazał dziś pośrednio szanowny pan sprawozdawca mniejszości. Powołał on się na stanowisko Polaków w obradach nad nowellą szkolną i powiedział nam: Obecnie dają się między ludnością niemiecką słyszeć głosy, żądające od rębnego stanowiska Galicyi z powodu, że w interesie własnym i państwa staramy się zapobiedz temu, aby na przyszłość miała powtarzać się sytuacya, jaka istniała podczas obrad nad nowellą szkolną, kiedy to Polacy zabierali głos w kwestyach krajowych, obchodzących inne narodowości. Tego my jednak nie chcemy; w przeciwnym zaś razie musiałaby Galicya brać udział i zabierać głos w sprawach krajowych wszystkich innych krajów, gdybyście uznali kompetencyę Rady państwa do uregulowania kwestyi językowej.

Jakżeż mógłbym sprawę językową w 16 nieznanych mi krajach uregulować w Radzie państwa? Nie mogłoby to przecież być uregulowanem w sposób, któryby dostarczał zupełnych informacyj pod względem podstaw, niezbędnych dla pomyślnego w rezultacie wyroku.

Przechodzę teraz do drugiej kwestyi prawniczej, której zasadnicze znaczenie jest dla mnie jeszcze ważniejsze. Z góry muszę oświadczyć, że ponieważ przed obradami nie mogłem sobie w istocie wyrobić ze stanowiska jurydyczno-politycznego należytego pojęcia o celu akcyi wniosku dep. Wurmbranda, a wyrobiłem sobie takowe wskutek wrażeń doznanych podczas dyskusyi, przeto obecne wywody moje nie zostały wyłuszczone w ko[illegible] przewidzieć, z jakim nieprzyjacielem będę miał do czynienia. Nie wiem więc, czy i wielu członków komisyi zgodzi się z temi mojemi zapatrywaniami prawnemi i wywodami. Ale ponieważ czysto rzeczowe dedukcye prawnicze doprowadziły mnie do tych wyników, które usłyszałem w rezultacie obrad z ust innych mowców i z innych stanowisk, przeto naturalnie przekonanie moje w tej mierze nabiera tem większej siły. Zaczynam więc od kwestyi języka państwowego. Powoływano się kilkakrotnie na umiejętność: Jeden z mowców tej (lewej) strony wysokiej Izby zarzucił nam, że jeden z polskich profesorów prawa podał tę definicyę. Znam ją, a chciałbym tylko to stwierdzić, że abstrakcyjnej, podług treści stworzonej definicyi szkolnej niema w umiejętności. Pierwsza definicya, podana przez konkretne oznaczenie granic, jest bez wątpienia definicyą Polaka, prof. Gumplowicza. Jeśli jednak na podstawie tej definicyi, chciałoby się dojść do tych wniosków, do jakich doszła reszta mowców tej (lewej) strony Izby, w takim razie wyrządziłoby się krzywdę prof. Gumplowiczowi. Tego nie miał on na myśli. Pozwolę sobie przeczytać jego definicyę. Jest ona zresztą krótką (czyta): „Jako charakterystyczne cechy języka państwowego można wymienić:

„1) Używanie tego języka we wszystkich najwyższych aktach urzędowych, a więc w rozporządzeniach cesarskich, odręcznych pismach cesarskich, ogłaszaniu ustaw, tyczących się spraw wspólnych z tej i z tamtej strony Litawy,“ — mówi o obu połowach monarchii.

„2) Używanie tego języka w obradach rady ministrów, tudzież jako języka urzędowego obu gabinetów.“

Ten drugi punkt jest znów jedynym, jaki zaznaczył J. E. p. Minister skarbu, a ta późniejsza definicya może się wyda p. sprawozdawcy mniejszości nieco za ciasną; nie wiem, dlaczego się na nią powoływano.

„3) Używanie tego języka w obradach obu Izb, obu parlamentów, i jako wewnętrznego języka urzędowego, w obu najwyższych władzach sądowych.“

Owóż ta definicya wygląda inaczej, niż definicya deputowanego Magga i definicya, o jakiej myślał szanowny reprezentant Izby handlowej w Chebie.

Z dalszych jednak wywodów prof. Gumplowicza okazuje się, że miał na myśli zupełnie co innego, niż panowie z lewicy; ponieważ uznaje on w dalszym ciągu urzędowe języki krajowe za urzędowe języki władz krajowych, które w zakresie swej samodzielnej działalności zrównane są zupełnie z językiem państwowym, i zbliża się do mych zapatrywań, które w dalszym ciągu pozwolę sobie wyrazić.

Nie będę się wdawał w specyfikowanie podanych tu definicyj. Ograniczę się wogóle do tego, iż wspomnę, że w zaznaczaniu treści języka państwowego, definicye te różnią się pomiędzy sobą. Jeśli jednak rzecz ma się tak, przeto potrzeba, aby dojść do pewnej podstawy, która nam, jako większości, posłużyć ma do zoryentowania się, czy możemy oświadczyć się za wnioskiem Wurmbranda, czy nie, starać się przez generalizowanie tych różnych definicyj o otrzymanie pewnej abstrakcyjnej definicyi w najobszerniejszem znaczeniu. Definicya ta nie może brzmieć inaczej, jak tylko tak: Język państwowy jest językiem urzędowym, w którym funkcye państwowe otrzymują zewnętrzny wyraz.

Owóż funkcye państwowe odnosić się mogą na wewnątrz lub na zewnątrz.

Zagraniczny język państwowy pomijam, a wywody mniejszości komisyi pod tym względem należy, zdaniem mojem, eliminować; nie dowodzą one niczego; jest to bowiem inny teren; w tych razach język państwa stosuje się do potrzeb innych państw i państwa przemawiającego. A wnioskować z tego, że jeśli język jakiś jest językiem państwa w stosunkach międzynarodowych i dyplomatycznych, w takim razie musi on być także językiem państwowym na wewnątrz i językiem krajowym — nie wolno. Mamy bowiem wiele państw, gdzie przeciwieństwo tego istnieje; Węgry np. przemawiają na zewnątrz po węgiersku, niemiecku i francusku, a na wewnątrz tylko po węgiersku i kroacku, w Belgii, Szwajcaryi i Ameryce i t. d. kwestya ta podobnie się przedstawia. — Jedno więc nie jest wynikiem drugiego.

Potrzeba więc, jeśli się chce dochodzić, jakim ma być wewnętrzny język krajowy, postarać się o samoistną definicyę bez względu na zewnętrzny język państwa.

Jakże przedstawia się rzecz ta w Austryi? Że do roku 1867 *de jure*, do roku 1848 *de jure* zupełnie, a *de facto* po większej części język niemiecki był wyłącznie językiem państwowym, to jest, iż panował on we wszystkich sferach, które określiłem, jako naturalne sfery języka państwowego, o tem nie powątpiewał nikt. Jestto fakt historyczny, a niestety, my z Galicyi mamy w pamięci zgubne jego skutki. Kiedy rozpoczął się w r. 1848 ruch narodowy u wszystkich nieniemieckich ludów — cóżby było celem i powodem tego ruchu narodowego? Był on wymierzony przeciw monopolowi państwowego języka niemieckiego, a celem jego było wywołanie konkurencyi.

Ludy uczuły i poznały, a poznały właśnie po skutkach języka niemieckiego, jako państwowego w Austryi, że bez posiadania przynajmniej w zasadzie tego potężnego środka samodzielnego, niemożliwy jest narodowy ich rozwój w Austryi, i wyciągnęły ręce po niego. Zachodzi kwestya, czy im się to udało. Bezwątpienia. Artykuł XIX przyznał im to. Artykuł XIX postanawia, że do sfery, którą zaznaczyłem, jako naturalną sferę języka niemieckiego *in abstracto*, mają przystęp wszystkie języki narodowości, żyjących w Austryi. To jest zasada, to jest teza.

A jakaż to jest sfera? Oznaczono ją w artykule XIX ust. 2. Wymieniono tam trzy główne kierunki wewnętrznego życia państwowego, w których język, język urzędowy znajduje swój wyraz. Jestto urząd, a więc wewnętrzny język służbowy i język wewnętrzny wszystkich władz państwowych. Jestto szkoła, a więc w zasadzie język wykładowy, a obok tego obowiązkowy przedmiot naukowy. Wreszcie życie publiczne, a więc korporacye polityczne, zostające pod władzą zwierzchniczą państwa i posiadające funkcye państwa. Te trzy sfery wymienia artykuł XIX ustęp. 2 i w tych trzech sferach dopuszczone są w zasadzie do konkurencyi wszystkie języki narodowości, ponieważ każdej narodowości przyznano prawo, jak tu powiedziano, bronienia i otaczania opieką swego charakteru narodowego w stosunku do państwa.

A, moi panowie, nie będzie to doktrynerstwem, jeśli na tej podstawie powiem, że państwo austryackie mówi kilku językami państwowemi. Może się będzie zdawać dziwnem jakiemu mówcy, który sądzi, iż można być albo niemym, albo mówić jednym tylko językiem. Ale jestto faktem. Nie na nas ciąży wina, że istnieje rozmaitość języków, którą, — jak powiedziano, Bóg stworzył w swym gniewie, a Austrya dobrze zrobiła, że te różnorodne języki swych ludów prawno-politycznem obdarzyło uznaniem. Ale rząd — i to rząd w pierwszym peryodzie ustawodawczym przed r. 1867, kiedyto jeszcze zasada równouprawnienia nie doszła do tej wysokości, jak w artykule XIX ustaw zasadniczych z r. 1867, rząd za ministerstwa Schmerlinga pojął bardzo dobrze ideę równouprawnienia i to w taki sposób, jak ją tu przedstawiłem. Gdyż to właśnie ministerstwo wypracowało projekt do ustawy o przeprowadzenie zasady równouprawnienia trzech szczepów ludowych w Siedmiogrodzie, a projekt ten stał się ustawą, i trzy narodowości siedmiogrodzkie: Niemcy, Węgry i Rumunowie mieli do r. 1868 ustawę językową, która na polu urzędowej działalności państwa uznała wszystkie trzy języki za języki państwowe, a uregulowanie wewnętrznego języka służbowego zastrzegła władzy wykonawczej.

Wprawdzie utrzymują obecnie — ale podług mego przekonania, kierowano się inną myślą przy układaniu artykułu XIX — że wspomniany artykuł nie porusza kwestyi języka państwowego. — Otóż, jeśli w jakimś państwie istnieje jeden język, jako język państwowy — a pod tym względem można się powołać na doświadczenie i na wszystkie kraje i państwa, które istnieją — w takim razie język państwowy ma prawo, aby go uczono, co najmniej, od szkół średnich — jako przedmiotu obowiązkowego. To jest prawem języka państwowego, jeśli on jest wyłącznie panem terenu. Owoż, jak wiadomo, wydano w roku 1866 ustawę językową dla Czech, podług której w szkołach czeskich niemiecki, a w niemieckich język czeski miał być przedmiotem obowiązkowym. A jeśli użyto jakiego przymusu pod tym względem, to z drugiej strony uznano ze stanowiska państwowego oba języki za równorzędne. W r. 1867 chciano ustawę tę usunąć pośrednio i uczyniono to istotnie tu, w Radzie państwa, podczas obrad nad artykułem XIX, ponieważ dodano trzeci ustęp, który mówi: Nikt nie może być zmuszonym do nauczenia się drugiego języka krajowego. — Było to rzeczą zupełnie naturalną, że jeśli wówczas zapatrywano się z tego punktu widzenia, iż uwolnienie od tego przymusu ma wyjść tylko na korzyść Niemców, nie zaś na korzyść Czechów, w takim razie musiano mieć głównie na względzie przywilej Niemców; jeśli zaś takie wówczas, miano zapatrywania, należało je wyrazić bez ogródki, — a do ustawy odpowiedniejszy przyjąć przepis.

A w roku 1868 zniesiono paragraf 4 wspomnianej czeskiej ustawy językowej, z powodu trzeciego ustępu artykułu XIX, a było to wówczas, kiedy Czesi opuścili już sejm czeski. Wówczas zatem rządzili szanowni panowie innego szczepu sami jedni, a jednak nie wpadło nikomu na myśl, aby ludność czeska ze względów państwowych miała być zmuszoną do uczenia się w czeskich szkołach średnich języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego. *Qui tacet consentire videtur* nie jest może ani dla prawnika, ani dla prawa politycznego dostatecznym dowodem, ale *qui tacet, cum loqui debuisset, consentire videtur* jest zasadą zupełnie loiczną.

To zapatrywanie moje stwierdzi się, skoro stosunki te porównamy z stosunkami innych państw.

Mamy przecież ustawy o języku państwowym, mamy ich dwie: węgierską i pruską. Zastanówmy się nad temi ustawami. Proszę się nieobawiać, nie będę się wdawał w szczegóły.

Ustawa węgierska mówi w pierwszym paragrafie zupełnie wyraźnie, że język węgierski jest „językiem państwowym“. A na jakiemże polu widzimy wyłącznie panowanie tego języka?

W każdym kierunku działalności państwa, w urzędzie, szkole, życiu publicznem. Wyjątkiem są tylko szkoły ludowe, ponieważ wszędzie język ludowy doznaje opieki.

Gdy się jednak zapytam, zkąd pochodzi ten prawnopolityczny przywilej, że w Węgrzech język węgierski zawładnął w każdej sferze abstrakcyjnego języka państwowego, znajduję na to odpowiedź w ustępie, o którym wspomniał jeden z mowców tej strony Izby (prawej). Że ją wogóle znajduję, to jest zasługą głębokiego myśliciela i polityka Franciszka Deaka, na którego wniosek ten ustęp przyjęto. Powiedziano tam (czyta): „Ponieważ wszyscy obywatele Węgier w myśl zasadniczych punktów konstytucyi pod względem politycznym jedną tworzą narodowość, niepodzielną jednolitą narodowość węgierską“ — dlatego to uznano tam język węgierski za państwowy.

Jeżeli szanowni przeciwnicy mogą przytoczyć z konstytucyi austryackiej taki ustęp, złożę broń. Jeżeli zaś nie, liczę na to, że oni to uczynią. Znaczenie tej premissy jest bardzo ważne, w niej leży decydująca zasada państwa, ponieważ kwestya narodowości zażądała prawno-politycznego rozwiązania. Rozwiązanie to znalazła ona w niektórych państwach — ale w każdem państwie prawie inne. W Austryi sprawy szczepowe podniesiono do znaczenia pojęcia narodowości, przez to, iż każdemu szczepowi ludowemu przyznano w zasadzie prawa narodowości. W Węgrzech postąpiono wręcz przeciwnie, przyznano tylko jednemu szczepowi polityczne prawo narodowości. Innym zaś szczepom, które uznano tylko pod względem genetycznym, nie zaś pod względem prawno-politycznym, nie przyznano żadnego prawa politycznego.

Narzucono zresztą bardzo konsekwentnie, boć inaczej być nie mogło, państwu narodowość tego uprzywilejowanego szczepu. To oznacza tę premisę. W Węgrzech jest dlatego państwo węgierskiem, a język państwowy z tego powodu węgierskim. I jeżeli Boże uchowaj, co według moich nadziei nigdy nie nastąpi, z Austryi stanie się państwo niemieckie, wtedy język niemiecki musi być wprowadzony, jako wyłączny język państwowy. Kto jednak dziś niemieckiego języka zasadniczo żąda, jako języka państwowego, ten musi tę premissę uznawać (Deputowany Wurmbrand: Nie!)

To jest konsekwencya, nie dająca się odłączyć, gdyż istnienie tego niemieckiego języka państwowego, jako wyłącznego języka państwowego, ze stanowiska logicznego i prawno państwowego tę najwyższą premissę z góry przypuszcza. (*Oklaski po prawicy*). I nie jest to moi panowie w jednem tylko państwie, gdyż jeślibyście badali urządzenia Prus, tobyście znaleźli coś podobnego, ale powracam do rzeczy, aby jeszcze wyraźniej udowodnić, że wypowiedziane zapatrywania są słuszne. Pozwolę sobie zwrócić uwagę tych szanownych panów, którzy kiwają głowami, na jednę okoliczność. Proszę sobie przeczytać sprawozdania komisyj, proszę przeczytać obrady sejmu węgierskiego w tym przedmiocie. Ztamtąd poweźmiecie przekonanie, że cała ustawa narodościowa w sejmie przedstawiała się, jako zasadnicza walka o dwie zasady: po jednej stronie stały trzy narodowości ze Siedmiogrodu, które były równouprawnione na mocy ustawy z r. 1863, o której już poprzednio wspomniałem, a które o zasadę równouprawnienia, jako o zasadę państwa, walczyły i powoływały się wyraźnie na Austryą, na art. XIX, gdyż czuły, że ich równouprawnienie nie da się podciągnąć pod ten artykuł; z drugiej strony Węgry z zasadą państwową jednej narodowości, wyraźnie jednej narodowości i otwarcie, bez ogródek odrzucono zasadę narodowego równouprawnienia, jako zasadę państwa, a utrzymano jako zasadę państwa narodową jedność Węgrów. To jest całkiem jasne moi panowie, a że w Węgrzech już dotąd nawet potrzebne konsekwencye z tej zasady wyciągnięto, dowodzi ustawa o szkołach średnich, która przyszła do skutku na wiosnę r. 1883, a o której później jeszcze mówić będę.

Przejdźmy tedy do Prus. Szanowny pan sprawozdawca mniejszości, sam to zaznaczył, że Prusy mają ustawę o języku państwowym i dodał do tego: „takiej ustawy możebyśmy nie chcieli; ale dlaczego? — gdyż jesteśmy biedną mniejszością.“ Ja udowódnię, że rzeczywiście tylko tak można było powiedzieć, ponieważ „jesteśmy mniejszością“ i zdaje mi się, że udowodnię, iż w razie konieczności ci sami panowie zostawszy większością wbrew swojej woli, coraz bardziej i bardziej musieliby rozszerzać granice naturalnego obszaru języka państwowego.

W Prusiech, równie jak w Węgrzech ukończyła się otwarta między temi dwiema zasadami walka. Po stronie państwowej zasady równouprawnienia narodowego stali Polacy, a mianowicie z tego powodu, gdyż dla W. Księstwa Poznańkiegó mieli oni dawniej zasadę państwową narodowego równouprawnienia; z drugiej strony stali Niemcy z wyjątkiem niektórych panów z centrum i walczyli w obronie państwowej zasady, wypisującej na sztandarze jedność narodową. Ta zasada ze stanowiska prawno państwowego uznaną została i zarówno w toku rozpraw, jak nie mniej w emanacyach rządu wypowiedziano konieczność ogłoszenia jednego wyłącznego języka państwowego, jako jedynie możliwą konsekwencyę tej premissy, tej państwowej zasady narodowej jedności.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 31 stycznia.

(§§) Kwestya, na czem polega owo przekroczenie statutów, które sprowadziło rozwiązanie banku włościańskiego przez Namiestnictwo, czy za wysoka suma listów dłużnych, jak pisze dziś

---

burza szedł ku taborkowi, nie dbając, że tamci zaraz mu na kark najadą.

Starzy praktycy, patrząc na to z wałów, bili zbrojnemi dłońmi po lędźwiach, wykrzykując:

— Niech ich kule biją! tylko książęcy rotmistrze tak prowadzą!

Tymczasem Wierszuł, natarłszy ostrym klinem na pierścień opasujący taborek, przebił go, tak, jak strzała przebija ciało żołnierza, i w mgnieniu oka przedostał się do środka. Teraz zamiast dwóch bitew zawrzała jedna, ale tem zaciętsza.

Cudny to był widok! W środku równiny taborek, jakoby ruchoma forteca, wyrzucał długie smugi dymu i ział ogniem, naokół zaś czerniło się mrowie ruchliwe, rozszalałe, niby jakiś wir olbrzymi, za wirem konie biegające bez jeźdźców, w środku szum, wrzask, grzechotanie samopałów. Ci tłoczą się jedni przez drugich, tamci nie dają się rozrywać. Jak dzik otoczony broni się białemi kłami i tnie zajądłą psiarnię, tak ów tabor wśród chmary tatarskiej bronił się z rozpaczą i nadzieją, że z obozu pomoc większa od wierszułowej mu przyjdzie.

Jakoż wkrótce na równinie zamigotały czerwone kolety dragonów Kuszla i Wołodyjowskiego, rzekłbyś listki czerwone kwiatów, które wiatr żenie. Ci dobiegli do chmary tatarskiej i wpadli w nią, jak w czarny las, tak, iż po chwili wcale ich nie było widać, tylko kotłowanie uczyniło się jeszcze większe.

Dziwno było nawet żołnierzom, dlaczego książę nie przyjdzie odrazu z dostateczną potęgą w pomoc otoczonym; ale on zwłóczył, chcąc dowodnie pokazać żołnierzom, jakie to posiłki im przyprowadził, i przez to serce im podnieść i do większych jeszcze niebezpieczeństw przygotować.

Jednakże ogień w taborku osłabł; znać już nabijać nie mieli czasu, albo się rury muszkietów zbyt rozgrzały; natomiast wrzask Tatarów zwiększał się coraz bardziej, więc książę dał znak, i trzy usarskie chorągwie: jedna jego własna pod Skrzetuskim, druga starosty krasnostawskiego, trzecia królewska pod panem Pigłowskim, ruszyły z obozu ku bitwie. Dobiegły i, uderzywszy jak obuchem, rozerwały odrazu pierścień tatarski; potem spędziły go, zgniotły na równinie, wsparły ku lasom, rozbiły raz jeszcze i gnały o ćwierć mili od obozu; taborek zaś wśród radosnych okrzyków i huku dział zemknął się bezpiecznie w okopy.

Tatarzy jednak czując, że za nimi idzie Chmielnicki i Chan, nie znikli całkiem z oczu; owszem wkrótce pojawili się nanowo, i hałłakując, obiegali cały obóz, zajmując przytem drogi, gościńce i wsie pobliskie, z których wkrótce podniosły się słupy czarnego dymu ku niebu. Mnóstwo ich harcowników zbliżyło się pod okopy, przeciw którym sypnęli się zaraz pojedynczo i kupkami żołnierze książęcy i kwarciani, szczególniej z tatarskich, wołoskich i dragońskich chorągwi.

Wierszuł nie mógł brać w harcach udziału, albowiem sześć razy w głowę cięty przy obronie taborka, leżał jak nieżywy w namiocie; natomiast pan Wołodyjowski, choć cały już jak rak od krwi czerwony, zamało miał jeszcze ukontentowania i pierwszy wyruszył.

Trwały owe harce aż do wieczora, na które z obozu piechoty i rycerstwo z górnych chorągwi patrzyło, jak na widowisko. Przebiegano więc sobie wzajemnie, potykano się gromadami albo pojedynczo, chwytano żywcem niewolników. A pan Michał co którego ucapił i odprowadził, to znów wracał; czerwony jego mundur uwijał się po całem pobojowisku, aż go wreszcie Skrzetuski panu Lanckorońskiemu jako osobliwość zdala pokazał, bo ilekroć zczepił się z Tatarem, rzekłbyś: w Tatara piorun trzasł.

Zagłoba, choć pan Michał nie mógł go dosłyszeć, dodawał mu krzykiem z wałów ochoty, od czasu zaś do czasu zwracał się do stojących naokół żołnierzy i mówił:

— Patrzcie waszmościowie! ja to uczyłem go szablą robić. Dobrze! dalejże po nim! Dalibóg, niedługo mnie dorówna!

Ale tymczasem słońce zaszło, i harcownik począł się ściągać zwolna z pola, na którem pozostały tylko trupy końskie i ludzkie.

W mieście poczęto znowu dzwonić na „Anioł Pański.“

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jeden z tutejszych dzienników, czy niepomyślna dyferencya między sumą listów zastawnych w obiegu zostających, a sumą pożyczek hipotecznie zabezpieczonych — kwestya ta obchodzi dziś może chyba owo grono adwokatów, któremu przypisują tu zamiar obalenia wydanych zarządzeń i sprowadzenia sprawy na drogę konkursową. Opinia nie interesuje się tą kwestyą, bo była przygotowaną na takie dyferencye, jak powyżej wspomniane. Pp. adwokaci, którzy zbroją się do akcyi prawnej, wbrew ogólnemu uznaniu, że droga obecnie wytknięta, jest najkorzystniejszą nietylko dla klienteli banku włościańskiego i kraju, lecz także i jego wierzycieli, podejmują zadanie bardzo niewdzięczne, bo sukces prawny bardzo a bardzo niepewny, kiedy tymczasem już teraz nie ulega wątpliwości, że każdy uczestnik takiej akcyi spotkałby się z jawną publiczną naganą.

Gdyby nie to widmo sztuczek adwokackich, opinia tak długo niepokojona sprawą banku włościańskiego, mogłaby odetchnąć swobodnie. Co największą wzbudza otuchę, to wybór takiej osobistości znamienitej i powszechnie cenionej, jak Dr Zdzisław Marchwicki, na kuratora zakładu. P. Marchwicki uchodzi w kołach bankowych za siłę fachową *nec plus ultra*, więc zadaniu bankierskiemu podoła z łatwością. To zadanie jednak nie wyczerpuje misyi kuratorskiej w pojęciach takiego światłego i dobru kraju oddanego obywatela, jak p. Marchwicki. Wie on dobrze, że jako kurator banku włościańskiego, powołany do rozwikłania tej nieszczęsnej plątaniny interesów, które stanowić będą zawsze czarną kartę w historyi naszego życia ekonomicznego, ma przed sobą piękną misyę społeczną. Ta świadomość, najlepsze chęci i najusilniejsza praca p. Marchwickiego, mogłyby nie wystarczyć do pokonania trudności, jeżeliby ogół obywateli nie poczuwał się do obowiązku współdziałania. Zawiązany już syndykat obywatelski, na szczęście daje już teraz rękojmię p. Marchwickiemu, że może liczyć na ogólne poparcie. Trzeba jednak wcześnie wziąć się do rzeczy, bo żywioły, którym zależy na wyzyskaniu sprawy dla swoich przewrotnych celów, pewnie nie spoczywają. Są już na to dowody. Z wiarogodnego źródła bowiem słyszałem, że dokonane równocześnie w całym kraju zamknięcie powiatowych biur banku włościańskiego, tłumaczone jest przez włościan niektórych okolic w ten sposób. iż sam Cesarz przekonawszy się o zgubności zakładu, kazał wszystko pozamykać i opieczętować. Gdzie taka wersya obiega, tam już nie wystarczy sama refleksya obywatelska, lecz z ust reprezentanta rządu, starosty, musi usłyszeć upomnienie. Chyba tylko cesarskiemu urzędnikowi uwierzy obałamucony włościanin, że wprawdzie władza cesarska zamknęła zakład, ale to nie znaczy, żeby Cesarz miał darować wszystkie długi prawnie zaciągnięte i wobec prawa zupełnie ważne.

Rada jeneralna banku austro-węgierskiego, nie raczyła dotąd wciągnąć obligacyi pożyczki galicyjskiej z r. 1883 do rzędu walorów, na których zastaw zaliczki w tym zakładzie bywają udzielane. Dla tego szanownego gremium zdaje się nie wystarczać to, że ministerstwo skarbu już dawno poleciło notowanie naszych obligacyj w urzędowym dzienniku giełdy wiedeńskiej. Jakżeż wstrzymać się tu od parafrazy niedawnego hasła wojennego centralistów: *Polen gegen Oesterreich.* Bank austro-węgierski jest zakładem osłoniętym powagą państwa, więc jeżeli on w ten sposób okazuje swoją niełaskę dla galicyjskich obligów krajowych, to możnaby powiedzieć *Oesterreich gegen* — nie *Polen*, lecz *Galizien*, swojej części organicznej. Bank austro-węgierski odmawia naszym obligom krajowym tego, co przyznawał i przyznaje papierom spekulacyjnym, opartym na cokolwiek realnej podstawie! Nie chodzi tu o jakiś kaprys, lecz o rzecz ważną dla kursu naszych obligacyj. Możność bowiem zlombardowania w banku austro-węgierskim wpływa i wpływać musi do pewnego stopnia na kurs każdego waloru, a Galicya znajduje się w tem położeniu, że może niezadługo wypadnie jej puścić w obieg nową seryę obligacyj krajowych. Zresztą chociażby tak nie było, chociażby chodziło tylko o kaprys, to zawsze nasuwa się pytanie, dlaczego bank austro-węgierski tak systematycznie nie tylko w ważnych, lecz i drugorzędnych kwestyach, traktuje Galicyę z widocznem lekceważeniem?

Ziemie Polskie.

Niektóre dzienniki galicyjskie i poznańskie podały były wiadomość, że właścicielowi dóbr Jabłoń na Podlasiu w powiecie Radzyńskim hr. Kazimierzowi Łubieńskiemu rząd rosyjski nakazał sprzedać majątek i wyjechać niezwłocznie za granicę wraz z całą rodziną, „jako podejrzanemu o tajemną propagandę unii pomiędzy ludem podlaskim, „nawróconym“ na prawosławie.“

Z powodu tych wiadomości, pisze *Warszawskij Dniewnik:*

„W wiadomości tej główna treść jest prawdziwą, tylko szczegóły niedokładne. Że hr. Kazimierz Łubieński wzbudzał pomiędzy miejscowym eksuniackim ludem niepokój i niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, nie jest to wcale „podejrzeniem,“ lecz faktem, wykrytym na miejscu i stwierdzonym w drodze śledztwa przez rozmaite osoby, których czynności sprawdzane były przez inne. Fakt ten wielokrotnie uznanym i szczegółowo powtarzanym był przez wielu włościan, a i sam hr. Łubieński niezupełnie mu zaprzeczał. Oczywiście, że hr. Łubieński odbywał swą propagandę nie publicznie, nie na placach lub ulicach, lecz sam na sam w rozmowach na cztery oczy z włościanami, raz z tym, drugi raz z owym, przesiadując w ich domach, a nawet nocując u nich. Dlatego też bardzo mu jest łatwo zapierać się przypisywanych mu rozmów, lub twierdzić, że zrozumianemi zostały fałszywie. Lecz oskarżycieli jest bardzo wielu i ich zeznania mają jeden charakter ogólny. Według zeznań jednych: hr. Łubieński wyrzucał im przyjęcie prawosławia; według innych: doradzał nie wypełniać obowiązków duchownych w cerkwiach prawosławnych i wzbudzał nadzieję, że Unia będzie przywróconą; jeszcze inni zeznali, że ułatwiał młodym włościanom wyjazd za granicę dla zawierania t. z. „ślubów krakowskich,“ nie uznawanych przez prawo, byleby nie zawierali ślubów w cerkwiach prawosławnych. Oprócz tego dowiedziono, że hr. Łubieński wzbraniał się przyjmować przysyłaną sobie korespondencyę urzędową rosyjską, a gdy uchylić się od tego nie mógł — to odpowiadał na nią po polsku.

„Co się zaś tyczy wyroku, jaki nań zapadł, to tu dzienniki zagraniczne polskie nie są w swych wiadomościach ścisłemi. Hr. Łubieński wcale nie otrzymał rozkazu sprzedania majątku i wyjechania za granicę, lecz nakazano mu tylko wyjechać z posiadłości i nie wracać do niej przez dwa lata, po upływie których wybór miejsca zamieszkania pozostawiono zupełnie jego woli.“

W końcu *Dniewnik* zaprzeczając wyrażanej przez inne dzienniki zagraniczne obawie, aby wypadek z hr. Łubieńskim, tudzież wywiezienie z Warszawy Natansona, nie były początkiem wznowienia całego szeregu podobnych kar „administracyjnych,“ twierdzi, że „owszem te wypadki wpłyną na opamiętanie tych, którzy mniemają, że można bezkarnie lekceważyć rząd, innym zaś, mianowicie zwolennikom zgody z obecnym stanem rzeczy, przy rozwoju kraju pod względem materyalnym i duchowym dadzą impuls do śmielszego i bardziej stanowczego z rozsądnemi opiniami wystąpienia.

Tyle *Dniewnik*. Wobec znanych poglądów nietylko naszych lecz całej Europy na sprawę „nawracania“ unitów podlaskich na prawosławie, komentarz do postępowania rządu rosyjskiego z tymi, którzy owemu „nawracaniu“ stawią cichy opór, byłby co najmniej z naszej strony zbytecznym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego.

Komisya złożona z reprezentantów wojskowości, 4 członków Rady miejskiej i z urzędników Magistratu, pod przewodnictwem Prezydenta, obradowała dziś przed południem nad przeprowadzić się mającą regulacyą koryta Rudawy, nad irrygacyą Błoni, przeprowadzeniem ścieżki spacerowej, drogi dla wozów i zamienieniem w park części Błoni nad Rudawą położonej. Kosztorys wynosi 60,000 złr., lecz wojskowi reprezentanci nie oświadczyli na razie, jaką sumą wojskowość przyczyni się do tych wydatków, dlatego odroczono uchwałę stanowczą aż do wyrażenia decyzyi w tej mierze komendy wojskowej. Plany przedłożone przez budownictwo miejskie zatwierdzić ma jeszcze tutejsze Starostwo.

— **Prezydent miasta**, uproszony na protektora balu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie, w dniu jutrzejszym w sali Towarzystwa Strzeleckiego odbyć się mającego, ofiarował udział 100 złr. w Towarzystwie Zaliczkowem krakowskiem dla jednego z uboższych, a godnych rękodzielników krakowskich, którémuby przez to kredyt do 500 złr., był otworzony, a którego Towarzystwo „Zgody“ przedstawi do udzielenia mu tego wsparcia.

— **Najpierwsza czynność urzędowa Inspektora przemysłowego** dla Galicyi i Bukowiny, p. Arnulfa Nawratila, odbyła się wczoraj zwiedzeniem z urzędu Drukarni *Czasu*. P. Nawratil zwiedził szczegółowo cały Zakład w obecności p. Franciszka Kluczyckiego, współwłaściciela, i p. Józefa Łakocińskiego, rządcy Drukarni, którzy w tej mierze dawali p. Inspektorowi wszelkie objaśnienia. Czynność ta zajęła półtory godziny przed południem; następnie po południu p. Nawratil przyszedłszy powtórnie do Drukarni, zapytywał pracujących, w celu dokładnego poznajomienia się ze stosunkami miejscowemi.

— **P. Alfred Biasion** złożył jako [illegible] łożycieli orkiestry krakowskiej 100 złr. na ręce kapelmistrza p. Wrońskiego.

— **Dr Wilhelm Dadlez**, adwokat krajowy, otworzył z dniem dzisiejszym kancelaryę adwokacką w Krakowie (Plac WW. Świętych Nr. 8, I piętro).

— **Na Weteranów** z r. 1831 złożyli od 15 do 31 stycznia: Przez p. Żółtowskiego od N. N 3 złr., Stanisław Politalski za chybione strzały na polowaniu 11 złr., pani Grosse rocznie 5 złr., p. Józefa Bielska rocznie 10 złr., Major K. Pawlikowski 10 złr., Księgarnia w Toruniu za dzieło kapitana L. Szumskiego 5 złr., Adolf Poller rocznie 6 złr., p. Józefa Komarnicka 3 złr., panna Anna Chromy przez Redakcyę *Czasu* 10 złr., Adwokat Henryk Dr Schoen 5 złr., Teofil Wężyk 25 złr., Dr Włodzimierz Chrzanowski rocznie 2 złr., Henryk Janko rocznie 5 złr., przez X. kanonika Ściborowskiego zebrane 24 złr. 50 ct., a mianowicie: na plebanii w Krzeszowicach złożono 8 złr. 60 ct., Ludwik Krzyszkowski rocznie 2 złr., X. kanonik Ściborowski rocznie 2 złr., jednorazowo 5 złr., X. S. Paszkowski 1 złr., Kazimierz Stehlik 1 złr., p. Paculowa 1 złr., Lewi 35 ct., Pinka 30 ct., Sysak 1 złr., p. Jabłońska 1 złr., p. Aniela Neusserowna 1 złr., N. N. 25 ct., Żelisław Bobrowski rocznie 5 złr., hr. Justyn Koziebrodzki 2 złr., X. kanonik Gawroński 5 złr., Adwokat Dr Jan Hajdukiewicz 10 złr., z Wydziału krajowego 500 złr., Stanisław Politalski, powtórnie za chybione strzały na polowaniu 5 złr., E. Chronowski rocznie 5 złr., Franc. Czaplicki 2 złr., Reinisch 1 złr., Zbigniew Michałowski 1 złr., Majewski 50 ct., X. proboszcz Rosicki 1 złr., Pietraszek 1 złr., Remiszewski 1 złr., na posiedzeniu Tow. Officyalistów prywatnych, Oddział Jarosławski 5 złr. 72 ct., N. N. 1 złr., X. Skupień 1 złr., N. N. 1 złr. Michałowski 20 ct., N. N. 30 ct., hr. Edward Stadnicki 50 złr., Piotr Michalczewski rocznie 2 złr., Franc. Boroński rocznie 5 złr., W. Biesiadzki, Dyrektor z Drohobyczy 2 złr., Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic 20 złr. rocznie. Burmistrz z Gorlic p. Roguski ze składek 60 złr., 10 marek w złocie i 1 talar podwójny. X. kanonik Pelczar prof. Uniw. Jagiel 5 złr.

W ciągu miesiąca stycznia wpłynęło do kasy komitetu ze składek 1.386 złr. 52 ct., wydano zaś dla 82 weteranów i koszta biurowe 535 złr. 32 ct.

Na bal na rzecz Weteranów z r. 1831 nadesłali od 15 do 31 stycznia: p. Józefa Bielska 3 złr., Józef Wyrobisz 3 złr., Doc. Dr Antoni Mars 8 złr., Ksaw. Smidowicz z Łańcuta 4 złr., X. kanonik Buchwald 3 złr., hr. Ludwik Wodzicki 10 złr., Adam Skarżyński 10 złr., Baron Tadeusz Horoch 10 złr., Prezes Dr Józef Major 10 złr., K. Sobota 3 złr., Atanazy Benoe 10 złr., Edmund Różyckí 3 złr., Wincenty Schmidt 20 złr., Apolinary Horwath 3 złr., A. B. 5 złr., hr. Franc. Potulicki 10 złr., Michał Czarniakowski 8 złr., ks. Tadeusz Lubomirski 10 złr., Radca Sądu Wyższego Jan Salski 5 złr., baron Józef Brunicki 5 złr., hr. Feliks Mycielski 15 złr., Tadeusz Stryjeński 6 złr., Henryk Janko 5 złr., Jan Kochanowski 10 złr., Jan Kanty Kirchmajer 10 złr., Minister Baron Ziemiałkowski 10 złr., Julian Klaczko 5 złr., Zygmunt Zucker 4 złr., Awit Wilkoszewski 5 złr., A. Tabaczyński 3 złr., A. Mazaraki 5 złr., Ignacy Mossakowski 5 złr., hr. Wilma Reyowa 20 złr., Jan Skirliński 5 złr., Stanisław Gniewosz 10 złr., Józef Maraszkiewicz 3 złr., Państwo Stadnikowie 6 złr., Adwokat Dr Władysław Markiewicz 5 złr., Starosta Biesiadzki 3 złr., hr. Edward Stadnicki 25 złr., Starosta Zborowski 5 złr., Mieczysław Artwiński 5 złr., Stanisław Jastrzębski 15 złr., ks. Poniński Starosta z Tarnowa 5 złr., Maryan Mazaraki 5 złr., hr. Jan Tarnowski z Dzikowa 10 złr.

Wykaz nadesłanych fantów od 15 do 31 stycznia b. r: Dyrektorowa Jabłońska 25 fantów, z Kęt przez pana Zygmunta Kłodzińskiego 36, p. Wanda Marszałkowiczowa 58, z Limanowy 5, z Strożan p. Henrykowa Jankowa 16, z Medwedowiec p. R. Czajkowska 12, p. Pawłowa Popielowa 9, hr. W. Dembińska 20, hr. Iza Kownacka 5, p. Wanda Żeleńska 9 p. Grosse z Krakowa 4, p. Piotrowa z hrabiów Siemianowskich Grossowa po raz 4-ty fantów 6, p. Zofia Orzechowiczowa 11, pan Ignacy Brossig z Wadowic 23, Rada Powiatowa z Ropczyc 70, Profesorowa Grabowska 30, p. Ludwikowa Zieleniewska 20, pani Marya Stojowska 40, pani Aptekarzowa Wiśniewska 34, Rada powiatowa Rzeszowska 25, p. Adwokatowa Schoenowa 14, p. Golde Birnbaum 42, N. N. 3, p. Dyrektorowa Maksymilianowa Łepkowska 15. Od uczennic szkoły Wydziałowej 8 klasy 1, hr. Stadnicki ze Swoszowic 1, pani Paris Maurizio 30, p. Franciszkowa Kluczycka 22 p. Julia Jabłońska 46, p. Ignacy Mossakowski 3, p. Antonina Konopkowa, powtórnie 3; p. Antonina Gregorowiczowa ze Stanisławowa 24, p. Helena Telesznicka 4, p. Kamila Kochanowska 20, hr. Róża Lanckorońska 12, p. adwokatowa Władysławowa Lisowska 14, z Chrzanowa N. N. 1, hr. Franciszkowa Wodzicka 1, hr. W. Dębińska, powtórnie 1; panna Józefa Michałowska 32, pan Franciszek Czaplicki z Rokietnicy 7, p. profesorowa Lucyanowa Riedlowa 11, pani Julia Potocka z Uhrynia 1, z Ożegalskich hr. Janowa Mieroszowska 24, panna Seweryna Górska 45, p. Leontyna Werner ze Lwowa 8, p. profesorowa Althowa 26, panna Anna Mohr 6

— **Wieczór**, który się odbył we środę u Państwa Namiestnikowstwa, należeć będzie, pisze *Gaz. Lwow.*, niezawodnie do najświetniejszych w tegorocznym karnawale, stanowiąc zarazem wymowne świadectwo, że tradycya wielkich, a przytem prawdziwie swobodnych zabaw, nie zaginęła wcale w społeczeństwie naszem, podtrzymywana wspaniale gościnną ręką tych, którzy mu przodują. W rozległych, rzęsiście oświetlonych salach namiestnikowskiego pałacu, już od godziny dziewiątej poczęli się gromadzić liczni zaproszeni goście. Około północy, przy suto i wytwornie zastawionych stołach biesiadnych, gwarna toczyła się rozmowa, łącząc się z dolatującemi dźwiękami muzyki; gdy tymczasem w wielkiej sali, w atmosferze blasków promiennych, świetne koło par tańczących tworzyło iście czarujący widok, pełen wdzięku i barwy, dzięki nader licznemu zastępowi uroczych tancerek w prześlicznych toaletach i dzielnemu gronu niezmordowanych tancerzy. Obecność tylu osób dostojnych, odznaczających się rodem, stanowiskiem i znaczeniem, wspaniałość i wykwintność przyjęcia, ochocze *brio* tańców, świetność toalet, składają się we wspomnieniu uczestników na uroczy, a niezatarty obraz, opromieniony nieporównaną i nieznużoną gościnnością dostojnych Gospodarstwa, gościnnością tak powszechnie znaną, a zaliczaną słusznie do najpiękniejszych tradycyj naszego społeczeństwa.

— **Nowa zbrodnia** stanęła na porządku dziennym kroniki wiedeńskiej. Pomocnik kołodziejski, Wincenty Saffak, owdowiały od niedawna i ojciec dwojga dzieci, z których starsza dziewczynka 13-letnia chowa się przy krewnych, oddał się sam w ręce policyi, wyznając, że w nocy dnia poprzedniego [illegible] na strychu swego domu w dzielnicy Hernals 5-letniego swojego synka. Wyznanie to okazało się we wszystkich szczegółach prawdziwem, a zwłoki biednego dziecka znaleziono zawinięte w słomę na owym strychu. Saffak, opój i próżniak, utraciwszy zarobek w jednej z pracowni kołodziejskich, włóczył się przez kilka dni z biednem dzieckiem o żebranym chlebie, poczem w przystępie szału opilczego dopuścił się tej zbrodni, mając zamiar także odebrać sobie życie, do czego jednak zabrakło mu w stanowczej chwili odwagi. Na strych wspomnionego domu dostał się z dzieckiem tak niepostrzeżenie, że nikt z domowników przed przybyciem policyi nie wiedział o tem, iż trup dziecka leży na strychu.

— **Dzikie gęsi**, według *Gazety Toruńskiej*, widziano już przed kilku dniami przelatujące nad zatoką Fryską, z czego wnoszą, że zima rzeczywiście ma się już ku schyłkowi.

— **Robotnicy we Francyi**, powodowani brakiem pracy, zaczynają odzywać się głośniej i urządzać burzliwe zgromadzenia, z których korzystają anarchiści, by dolewać oliwy do ognia. Pokazuje się, że jest przynajmniej 150,000 robotników, a inni obliczają 300,000, którzy wołają głośno, że umierają z głodu! Na zgromadzeniach urządzanych przez dotkniętych bezrobociem, nie chcą robotnicy słuchać już nawet posłów radykalnych, a delegacye ich szturmują do parlamentu. Na jednem z zebrań gałganiarzy padł ze wzruszenia trupem 74-letni Père Le Place, a pogrzeb jego posłuży zapewne za powód demonstracyi. Nędza robotników i brak pracy tłumaczy się tem, że Francya, zagrożona przesileniem finansowem, zaprzestała wielkich robót publicznych, które ściągnęły do Paryża i zatrudniały masy robotników z prowincyi. Przemysł niemiecki ruguje także wyroby francuskie. Z obrad Izby deputowanych nie można nabrać przekonania, iżby deputowani francuscy rozumieli doniosłość tego społecznego ruchu, który wobec zdemoralizowanych politycznie mas, łatwo może wywołać katastrofę. Floquet w publicznej mowie w Lyonie podał jako jedyny ratunek zapomogi ze strony państwa i proklamacyę praw człowieka z 21 czerwca 1793 r. Senat francuski przyjął art. 8 nadzwyczajnego budżetu, upoważniający Bank francuski do wydania tymczasowo 300 milionów franków w bankocetlach, a *Voltaire* zapewnia, że kwota ta przeznaczona jest dla robotników. Nie starczy to na długo i zachęci robotników do dalszych żądań podobnych zapomóg, a nie podoła im pewno skarb francuski. Rady ekonomiczne, powołane już dawniej do życia, zamiast myśleć o zapobieżeniu niedoli robotników, bawiły się polityką i dlatego zaniedbały swoje zadanie, a zaniedbanie to w groźnej występuje dziś postaci.

— **Szczyt pośpiechu u wydawcy.** Pewien wydawca w Nowym Jorku, nie chcąc być uprzedzonym w wydaniu po angielsku jednego z ostatnich sensacyjnych francuskich romansów, powierzył tłumaczenie takowego naraz 59 pracownikom. Ci zasiedli do roboty o godzinie 1ej po południu, a o 11ej w nocy cała powieść zawierająca 350 kartek, była już w ręku drukarzy i nazajutrz można ją było nabyć u księgarzy.

— **Sułtan Abdul Hamid** jest wielkim zwolennikiem muzyki. Sam grywa na fortepianie, bierze lekcye od profesora Dussafa, a ilekroć jaki wybitniejszy wirtuoz pojawi się w Konstantynopolu, wzywa go do siebie i rozkoszuje się grą artysty. Kapela nadworna sułtana zostaje pod dyrekcyą Gatelli baszy i cieszy się wielką troskliwością monarchy. Gdy sułtan udaje się do meczetu, wygrywa mu ona arye z najsłynniejszych oper.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Szczepana Węglowskiego, za kradzież kaftana; Salomona Schönguta, za kradzież drzewa; Jana Zbika, za kradzież drzewa; Mateusza Gregorskiego, za kradzież cebrzyka i sznura w ulicy Szpitalnej; Ignacego Sporysza, za udział w kradzieży; za pijaństwo 4 osoby.

Repertoar teatralny.

W sobotę 2go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

W niedzielę 3go: *Dwie matki*, Catulle Mendez.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— D. 31go stycznia pochmurno, w nocy deszcz; term. od 6·2 doszedł do 10·0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 1go lut. stan jego był 739·7 millim., term. 5·4 C. Wiatr zachodni.

W sobotę d. 2go lutego: Oczyszczenia N. Maryi P.; w niedzielę 3go: Ś. Błażeja b. m.; w poniedziałek 4go: Ś. Weroniki p.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Górą Nasi, najnowsza komedya K. Zalewskiego, która wczoraj nie mogła być odegraną z powodu zasłabnięcia p. Hoffmannowej, przedstawioną będzie, jak się dowiadujemy, w przyszły wtorek. Donosimy o tem, gdyż wiele osób zgłasza się do nas z zapytaniem kiedy nastąpią dalsze przedstawienia tej komedyi, która tak żywe budzi zajęcie; dodać możemy, że bilety zamówione na wczorajsze niedoszłe przedstawienie *Górą Nasi*, mogą być użyte na wtorkowe przedstawienie. Dalsze zamówienia uskuteczniać można w kasie przez sobotę i niedzielę.

Przeglądu Powszechnego wyszedł zeszyt 2gi. Zawiera on artykuły: „Wolna wola i Opatrzność w historyi, a teorya Buckla,“ przez X M. Morawskiego; „Korespondencya naukowa Puław,“ przez L. hr. Dębickiego; „Horwaci w Dalmacyi,“ przez X. W. Zaborskiego; „Klemens ks. Metternich od 1773 do 1859,“ przez Henr. Lisickiego; „Festyny luterskie w Niemczech,“ przez Jana Ostoję; „Rozwój wiary,“ przez X. A. Langera. Dokumenta: „Listy kard. de Come do O. A. Possewina w sprawach Szwecyi i Rosyi.“ Przegląd Piśmiennictwa. Sprawozdanie z Ruchu religijnego, społecznego i naukowego.“ Korespondencya z Rzymu.

Świeżo wyszła książka *W sprawie przemysłu krajowego*, przez Dra Tadeusza Rutowskiego, nakładem księgarni [illegible], [illegible] następujące działy: I. Autonomia podatkowa i przemysł krajowy; II. Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego; III. Kilka uwag o książce p. Wrotnowskiego p. t. „Przemysł fabryczny w Galicyi.“

Wyszedł zeszyt I nowego wydawnictwa p. K. Bartotzewicza p. t. *Perły humoru polskiego*. Jest to zbiór zabawnych anegdot, humorystycznych wierszów, powiastek, dowcipnych aforyzmów, dykcyj i ucinków, po części nigdzie jeszcze nie ogłaszanych drukiem, a wyłącznie oryginalnych polskich, od czasów Rysińskiego, Reja i Kochanowskiego, aż do czasów najnowszych. Zbiorowi temu zarzuciłby można, że nie jest układanym w porządku chronologicznym, stanowiłby bowiem w takim razie ciekawy obraz rozwoju ustnej i piśmiennej literatury humorystycznej polskiej, mogący dać pojęcie o jej stopniowym rozkwicie lub upadku. Bez takiego usystematyzowania, zbiorek ten, mający się składać z 12 zeszytów, będzie tylko rodzajem humorystycznego *silva rerum*, w którym wszakże czytelnik znajdzie nie jedną chwilę rozrywki, nie jeden powód do wesołego uśmiechu, tak pożądanego w naszych nie wesołych czasach.

Tłomaczenie Konrada Walenroda na język angielski ukazało się świeżo w Londynie. Przekładu dokonał p. Henryk Drzewiecki, a opatrzył takowy wstępem Dr Bełcikowski.

Salvini, słynny tragik włoski, rozpoczyna obecnie gościnne występy w Londynie. Przybył on tam z własną trupą, w której znajduje się także signora Piemonti, po Ristori najznakomitsza artystka w rolach tragicznych.

Ekspedycya do centralnej Afryki. Belgijski narodowy instytut geograficzny wysyła pod przewodnictwem Dra Józefa Chavanna z Wiednia do Afryki centralnej ekspedycyę, która ma sporządzić dokładną kartę dorzecza rzeki Congo i zbadać cały obszar kraju około jeziora Liba.

Juliusza Słowackiego pisma pośmiertne, znajdujące się dotychczas w manuskryptach biblioteki Ossolińskich i u osób prywatnych, zebrane jako tom dodatkowy, wyjdą z druku równocześnie z nowem wydaniem pism pośmiertnych, ogłoszonych w 3 tomach przez Dra A. Małeckiego. Nakładu podjęła się firma Gubrynowicza i Schmidta.

W sprawie pomnika Kazimierza Wielkiego.

Myśl postawienia pomnika Kazimierzowi W., rzucona z zapałem przez młodzież akademicką i handlową wyznania mojżeszowego zaczyna się coraz więcej rozpowszechniać. Nawet ci, co do niedawna z uboczа i obojętnie z niedowierzaniem przyglądali się żywemu krzątaniu się młodzieży koło urzeczywistnienia tak szczytnego pomysłu, porwani silnym prądem opinii publicznej, zaciągają się w szeregi niestrudzonych tej myśli propagatorów. Tak więc młodzież, uzyskawszy pewną podstawę wśród społeczeństwa, rozwinąć już może działalność konkretną na szerszą skalę, może podjąć pracę najważniejszą, mianowicie wyprowadzenie swojego pomysłu z dziedziny abstrakcyi w sferę faktów. Że sprawa ta niedawno poruszona obecnie jest już przedmiotem gorliwych zabiegów młodzieży izraelickiej, zawdzięczać należy Drowi Warszauerowi i docentowi Drowi Rosenblattowi, którzy światłą poradą wskazując drogę najpraktyczniejszą do dopięcia celu, budzą w młodzieży niezłomną otuchę i nadzieję, że jej żywe zabiegi pożądanym uwieńczone zostaną skutkiem.

Komitet został zawiązany, a w skład jego weszło kilku reprezentantów młodzieży handlowej starozakonnej. W ten sposób zorganizowany komitet, załatwiwszy sprawy wstępne, wypracował regulamin i przesłał go wraz z podaniem o dozwolenie zbierania składek do Namiestnictwa.

W skład komitetu pomnikowego wchodzą: Wittlin B. kand. adwokacki, przewodniczący; Steinhaus Ign. prakt. sądowy zast. przew., Peiper M. praktykant sądowy, I sekretarz, Broder H. praktykant sądowy, II sekretarz; Blumenstock Al. sł. praw. podskarbi; Bober Ignacy, kupiec, Bałaban Jakób, kupiec, Bienenfeld I. urzędnik Banku galic., Baruch Jul., słuch. praw, kontrolor, Horowitz M. słuchacz praw, Lauer B., kupiec, kontrolor, Liban L., przemysłowiec, członek Izby handlowej, Reich S. prakt. sądowy, Rosenblatt H., sł. praw, Tilles S., sł. praw, Jurkiewicz H., sł. praw.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu d. 31 stycznia i 1 lutego.

Z powodu nadzwyczaj zepsutych dróg, szczególniej bocznych do komory Baran prowadzących, dowóz zboża nadzwyczaj mały.

Ruch, obrót i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim były prawie jakby martwe. Żadnych większych nie zrobiono transakcyj, a nawet dla młynów parowych bardzo małe porobiono zakupna, jako też i na wywóz.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·— do 10·— złr.: czerwoną od 9·25 do 10·25 złr.: białą od 9·— do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·75 do 8·— złr.; poślednie od 7·40 do 7·70 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 6·75 do 7·25 złr.: owies od 7·15 do 7·50 złr.; groch od 9·— do 11·25 złr.; fasole od 10·— do 13·— złr.; kukurudze od 7·— do 7·50 złr.; proso od 5·— do 7·50 złr.: jagły od 10·50 do 13·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 16·— do 16·50 złr.: koniczynę czerwoną od 50·— do 70·— złr.· białą od 75·— do 95·— złr.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Przychylniejsze usposobienie jakie dało się spostrzedz w ubiegłym tygodniu utrzymuje się dotąd.

Wyższe notowania giełdy wiedeńskiej, i usposobienie więcej ożywione na niektórych targach zagranicznych wywołało stalszą tendencyę.

Pszenica i żyto znajduje łatwiejszy zbyt.

Jęczmień celny bardzo poszukiwany.

Produkta strączkowe notują niezmiennie.

Rzepak i lnianka bez popytu.

Konicz płaci niżej.

Spirytus usposobienie mdłe.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona	złr.	9.25	10.—
„ biała	„	9.15	9.75
„ żółta	„	9.—	9.50
Żyto	„	7.25	7.75
Owies	„	6.—	6.50
Jęczmień browarny	„	7.25	8.—
Rzepak	„	14.50	15.—
Lnianka	„	—.—	—.—
Groch celny do gotowania	„	7.—	11.—
Groch pastewny	„	5.—	6.75
Koniczyna czerwona	„	45.—	62.—
„ biała	„	75.—	95.—

Spirytus na termina luty, Marzec za 10,000 lt. prct złr. 32.50

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na koniczynę z gwarancyą „bez kanianki,“ lucernę, pszenicę jarą, owies, soczewicę, groch, nasiona pastewne produkowane w Kleczy górnej do siewu wiosennego, jak niemniej na kukurudzę „zębem końskim“ zwaną po cenach względnie do bieżących notowań umiarkowanych; poleca też swe usługi przy sprowadzaniu maszyn rolniczych na sezon wiosenny.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

NADESŁANE. (470)

Obrona.

W kronice Nr 26 umieściła *Nowa Reforma* pod tytuł. „Rozumne rozporzdzenie", artykuł, w którym donosi, „że sala p. Kornbluma, słynna z faktu dokonanego podczas Jubileuszu Sobieskiego, gdzie goście zabawiali się policzkowaniem jakiegoś indywiduum, przebranego za króla Jana — zostanie z rozporządzenia władzy zamkniętą."

Wobec tego ośmielam się oświadczyć, iż szanowna Redakcya *Nowej Reformy* została — jak zwykle co do spraw miejskich — błędnie poinformowaną. Donoszę bowiem, iż nakazu zamknięcia sali nie otrzymałem, a gdybym go i otrzymał, to pozostaje mi zawsze jeszcze droga łaski, rekursu. Następnie powodem tego zamknięcia nie mogą być motywa, podane przez *Nową Reformę*, lecz najwyżej względy hygieniczno-sanitarne lub policyjne. Co do pierwszych, to musiałyby się u mnie, jak to miało miejsce w sali redutowej, w hotelu Saskim, teatrze i t. p., odbyć odpowiednie komisye, któreby mogły mi nakazać usunąć braki i błędy, a nigdy nie miały prawa na wydanie nakazu zamknięcia sali, służącej za miejsce zabawy średniej klasie ludności od lat kilkunastu. Ze względów policyjnych zaś, sala moja także zamkniętą być nie może, bo najsamprzód, jak to świetnej Dyrekcyi Policyi wiadomem, goście moi bawią się zawsze bardzo przyzwoicie, zbiera się u mnie ludność uczciwa, a gdy sala leży w ogrodzie, odgłos zabawy nie może dochodzić na ulicę. Zresztą, gdyby i tak było, to należałoby zamknąć wszystkie inne lokale publiczne — i zakazać wszelkich zabaw prywatnych i publicznych, których nieraz po pięć na jednej ulicy się odbywa — gdyż wszyscy jesteśmy równi wobec prawa.

Tyle w kwestyi zamknięcia mego lokalu, co do sprawy zaś owego „policzkowania indywiduum, przebranego za króla Jana," którą to sprawę opisała *Nowa Reforma*, a dzisiaj ją przypomina, starając się podać mię w pogardę opinii publicznej, to ogłaszam niniejszem, iż zaraz we wrześniu po doniesieniu *Nowej Reformy* o fakcie tym, udałem się do jej Redakcyi z prośbą o sprostowanie, z którego jednakże umieściła *Nowa Reforma* to tylko, co się jej podobało, a co mnie zupełnie nieusprawiedliwiało .— Z przysługującego prawa, — przyznanego mi ustawą prasową, — nie zrobiłem użytku, jedynie ze względu na miłą zgodę. Ale dzisiaj, wobec przypomnienia faktu przez *Nową Reformę* zmuszony jestem podać do wiadomości publicznej, a to w celu obrony własnej, prawdziwy, mogący być przez 30 przynajmniej świadków udowodniony opis zdarzenia, które podała do wiadomości publicznej *Nowa Reforma*, naciągnąwszy je. Podczas uroczystości króla Jana i koronacyi N. P. Maryi na Piasku lokal mój był w główny dzień Jubileuszu zamknięty, dalej jako wydziałowy od lat 9 w stowarzyszeniu weteranów, prowadziłem, co zaświadczyć może Prezes Towarzystwa i wszyscy członkowie, oddział na wszystkich procesyach i obchodach, pełniłem dobrowolnie służbę honorową w kościele na Piasku, lokal mój w czasie koronacyjnych w dzień illuminowałem, w oknie urządziłem kosztowne transparente, u mnie wreszcie sypiało za darmo przeszło 100 osób, przybyłych z różnych stron Polski — słowem, postąpiłem nietylko jak każdy **przeciętny** Krakowianin, ale nawet może gościnniej i więcej patryotycznie. Nie podnosiłbym tych faktów, gdyby nie *Nowa Reforma*, która artykułami swymi stara się zrobić ze mnie indywiduum, gardzące wszystkiem, co musi być drogiem synowi tej ziemi.

Po uroczystościach przyszło do lokalu mego, który z natury rzeczy musi być dla każdego otwartym, kilkunastu częścią znanych, a częścią nieznanych mi ludzi, i ci **bez mojej wiedzy**, nie w sali mojej lub handlu, lecz w ogrodzie, poczęli drwić ze smutnego indywiduum, które przez jakąś omyłkę brało udział urzędowy w obchodzie króla Jana, a które z tytułu tego swojego urzędowego wystąpienia żądałoowacyj. Gdym się o tej niewczesnej dowiedział zabawie, trwającej ledwie do 15 minut, pospieszyłem do ogrodu i powstrzymałem dalszy żart.

Nowa Reforma z igły zrobiła widły i sprawę przedstawiła tak, że każdy nietylko uczciwy Polak, lecz uczciwy człowiek oburzyćby się musiał.,

Nie podejrzywam *Nową Reformę* o złą wolę twierdzę tylko, iż ludzie złośliwi, umyślnie, z pobudek mi nieznanych, w błąd ją wprowadzili, a ona, bez stwierdzenia faktów, podaje do wiadomości, co Bóg da, nie zważając na to, iż błędne przedstawienie rzeczy może wzbudzić pogardę ku mnie, który przez cały czas służby wojskowej, jako podoficer, zachowywałem się uczciwie, obecnie prawą idę drogą, sądownie lub też policyjnie nigdy nie byłem karany, ciężko na chleb pracuję, i z pewnością kocham tę ziemię, na której światło ujrzałem, a w której kości moje złożę.

Obronę moją niech raczy przyjąć szanowna publiczność, jako głos prawdy. Spodziewam się, że i Szanowna Redakcya *Nowej Reformy*, dając mi jakie takie zadość uczynienie, — raczy o niej wspomnieć w organie swoim, a nie wątpię, że i Szanowna Redakcya *Djabła*, która onego czasu nabierała mnie niesłusznie z góry, chociaż słóweczkiem jednem mnie zrehabilituje.

Kraków dnia 1 lutego 1884.

Bernard Kornblum,
Restaurator
ulica Długa Nr 34.

†

W chwili zamknięcia dziennika, odbieramy z Poznania wiadomość, że umarła tam szanowana powszechnie matrona Apolonia z Szumanów Matecka, żona zasłużonego lekarza, wiceprezesa Towarzystwa przyj. nauk.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Posiedzenie komitetu pomocniczego dla likwidacyi byłego Zakładu kredytowego włościańskiego odbędzie się dnia 7 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej Wydziału krajowego, na które mamy zaszczyt P. T. członków komitetu zaprosić.

We Lwowie 30 stycznia 1884.

A. Sapieha prezes. *Dr Zgórski* sekretarz.

„Książę Adam Sapieha, z mocy upoważnienia otrzymanego ze strony komitetu pomocniczego dla likwidacyi byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, uprosił na zastępcę prezesa komitetu hr. Władysława Badeniego.

„Zaproszeni obywatele do wzięcia udziału w akcyi pomocniczej przy likwidacyi byłego Zakładu kredytowego włościańskiego chętnie przyjmują to zaproszenie; między innemi otrzymał już komitet przyrzeczenie wstąpienia do komitetu od hr. Artura Potockiego i p. Hipolita Bohdana."

Bank włościański i Towarzystwo zaliczkowe. Patron związku Towarzystw zaliczkowych wydał do Towarzystw zaliczkowych następujący okólnik:

„Likwidacya Banku rustykalnego zapewne wkrótce się rozpocznie. Spodziewać się należy, że likwidatorowie będą, ile możności, ułatwiać konwersyę pożyczek bankowych, aby w ten sposób przyspieszyć ostateczne rozwikłanie interesów tego zakładu.

„Towarzystwa zaliczkowe będą przeto miały sposobność ocalenia tych dłużników Banku, których uratowanie jest jeszcze możliwem i którzy postępowaniem swojem na to zasługują — przez spłatę wierzytelności bankowych, które to wierzytelności w kapitale w myśl art. 45 ust. II. statutu bankowego mogą być spłacone listami dłużnemi Zakładu, a Zakład obowiązany jest przyjąć te listy w wartości nominalnej (*al pari*). Już obecny kurs tych listów nastręcza przy spłatach znaczne korzyści; a prawdopodobnem jest, że po formalnem uchwaleniu likwidacyi kurs ten jeszcze się obniży.

„Zwracając przeto uwagę szanownej dyrekcyi na powyższe okoliczności, oświadczamy gotowość udzielenia wszelkich szczegółowych wyjaśnień i pośredniczenia przy takich zapłatach.

We Lwowie dnia 25 stycznia 1884 r.

Związek Stowarzyszeń zaliczkowych i gospod.

Patron: *Dr Skałkowski.* Sekretarz: *Wł. Terenkoczy.*"

Trwająca przez dni kilka dyskusya nad interpelacyą Langlois o stanie robotników, zakończy się zapewne przejściem do umotywowanego porządku dziennego, w którym Izba wyrazi nadzieję, że rząd w żadnej z swych czynności, interesu robotników nie spuści z oka.

Kuryer Poznański pisze: „Adres odczytany przez ministra Gosslera jest adresem nie podpisanym przez nikogo i nie wysłanym do kardynała Ledóchowskiego, tylko w dzień imienin od redakcyi w *Gońcu Wielkopolskim* zamieszczony. Podstępne zacytowanie adresu tego, jakoby miał być wysłanym z Wielkopolski do Rzymu i tam przez kardynała przyjętym, wyjaśnił już w Izbie deputowanych sejmu pruskiego X. Jażdżewski."

Z Petersburga donoszą, iż powstała myśl połączenia Kronstadtu za pomocą kolei żelaznej.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 1 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, iż profesorowi państwowego gimnazyum w Przemyślu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi, nadaną została opróżniona posada nauczycielska w gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Berlin 1 lutego. Policya poznańska wykryła spisek socyalistyczny, mający na celu uwolnienie z więzienia aresztowanego przywódcy socyalistycznego niejakiego Padlewskiego, którego wysłano z Genewy dla propagowania zasad socyalistycznych we wschodnich prowincyach pruskich. Aresztowano z tego powodu kilka osób i wykryto rewolucyjne pisemka drukowe.

Berlin 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, zażądało ponownie kilku mowców centrum przywrócenia arcybiskupa kolońskiego lub też podania powodów, dla których ułaskawienie dla niego nastąpić nie może. Gossler oświadczył, iż rząd ma faktyczne i prawne po[illegible] ułaskawienie arcybiskupa nie wpłynęłoby korzystnie na przywrócenie pokoju kościelnego; minister oświadczył jednak, że nie uważa się za powołanego do wyłuszczania szczegółowo tych powodów na rozprawie kontradyktoryjnej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 lutego. Z Izby deputowanych. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, w dalszym ciągu obrad nad wnioskiem Herbsta w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, zabrał głos minister Pražak, oświadczając, że dla merytorycznego ocenienia owego rozporządzenia ministeryalnego, koniecznie porównać należy życzenia zawarte w memoryale czeskich deputowanych, z życzeniami przedstawionemi w przeciwnym memoryale niemieckich deputowanych. Minister w tym celu cytuje odpowiednie miejsca, dodając, iż już podczas ministerstwa Stremayera wydano rozporządzenie, iż w Czechach podania mają być przyjmowane w obu językach i muszą być załatwione w tym języku, w jakim je wniesiono. Życzenie wypowiedziane w memoryale, aby podania w całym toku wewnętrznych ich traktowań załatwiane były w jednym i tym samym języku, nie da się urzeczywistnić; wystarczy, jeżli załatwienie podania doręczonem będzie stronie w jej języku. Minister oświadcza, iż rozporządzenie zgodne jest zupełnie z istniejącemi ustawami, a nawet sprawozdawca mniejszości musi przyznać, że istnieją ustawy, które wydanie owego rozporządzenia uzasadniają. Przez nie zostało stanowisko urzędników polepszonem, a w ogólności można powiedzieć, że takowe więcej korzyści przynosi niemieckim niż czeskim urzędnikom. Przyczynia się to jednak bardzo do spokoju, jeżeli posiadają język ludności.

Jeżeli przy rozpisaniu konkursu na posadę sędziego w Cieplicach wymagano znajomości języka czeskiego, naturalnie obok dokładnej znajomości języka niemieckiego, to jest to zupełnie uprawnionem, ponieważ klasa robotników krąży po całym kraju i wszędzie domagać się będzie orzeczeń sądowych w swym języku; a jeśli obok tego bierze się także wzgląd na ewentualną znajomość innych jeszcze języków, to jestto bezwątpienia rzeczą pożądaną, ponieważ w tym powiecie sądowym z powodu miejsca kąpielowego przebywa wiele obcych gości i zdarzają się wypadki różnych pertraktacyj spadkowych i t. p. spraw. Nagana wyrażona w okólniku sądu wyższego w Pradze z powodu językowych i ortograficznych błędów odnosi się do akt załatwionych w obu językach. Urzędnicy starsi, którzy nie władają dobrze językiem czeskim, nie zostali mimo to jeszcze usunięci ze swych posad. Minister cytuje ogłoszenia niemieckich dzienników, podług których rząd pomimo rozporządzenia językowego awansuje także i takich urzędników, którzy nie znają języka czeskiego. Jestto faktem, a dzieje się wskutek tego, że rząd uwzględnia zasługi tych urzędników i potrzeby ludności. (*Oklaski*). Potrzeba tylko z obu stron wzajemnego porozumienia się, aby usunąć trudności. Na administracyjny podział Czech nie może się rząd zgodzić; jestto tylko środek agitacyjny, aby podsycać niezadowolenie, istniejące w kraju. (*Oklaski po prawicy*).

Deput. Kusy powraca do kwestyi języka państwowego i polemizuje z Lienbacherem. Mowca życzy sobie, aby sędziowie znali język czeski, jest to bowiem potrzebne nietylko w razach ustnego porozumiewania się ze stronami, ale także w celu samodzielnego przerobienia aktów; polemizuje z Krauzem i Halwichem, protestuje przeciw ustawicznemu wskazywaniu Czechom na r. 1620, przypomina postępowanie górno-i dolno-austryackich stanów w owym czasie, a specyalnie Jędrzeja Thonradla. Czesi nie upadną na duchu, choćby mieli dostać się pod absolutną władzę Plenerewską (*oklaski i potakiwania po prawicy*).

Weeber (przeciw) przeczy, jakoby deputowani niemieccy wywołali agitacyę, wyjaśnia wytknięte od r. 1848 tendencye, dążące do stworzenia narodowo słowiańskiego państwa czeskiej korony, cytuje adres sejmu morawskiego, który energicznie przeciw temu, a za całością Morawy przemawia, utrzymując, że rozporządzenie sprzeciwia się ustawom, i że jest pierwszym krokiem do uznania historycznej indywidualności krajów czeskich, a to na polu sądownictwa; omawia stosunki na Morawie i krytykując obie broszury namiestnika morawskiego, kończy wezwaniem, aby wewnętrzna polityka zmieniła swój kierunek na wszystkich polach. (*oklaski po lewicy*).

Hevera (za) zaznacza, że rząd byłby chętnie rozpoczął rokowania z opozycyą. Jeżeli opozycya uskarża się na Schönborna, mowca wymienia tylko Kollera. O wniosek mniejszości rozbija się tendencya dążąca do utrzymania pokoju między narodowościami. Mowca kończy zdaniem: *justitia fundamentum regnorum* (*oklaski po prawicy*).

Następnie zaproponowano zakończenie dyskusyi a wniosek dotyczący przyjęto. Na jeneralnych mowców wybrano Herbsta (przeciw), i Trojana (za). Wniosek Schoenerera, żądający, aby rozporządzenia wyjątkowe bez drukowania ich umieścić jutro jako pierwszy przedmiot na porządku dziennym, odrzucono. Posiedzenie zakończyło się o godz. 10½ w nocy. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 1 lutego. Z Izby deputowanych. Po przemówieniu jeneralnych mowców Herbsta i Trojana tudzież sprawozdawców mniejszości i większości przyjęto przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Herbsta, stósownie do wniosku większości komisyi 175 przeciw 161 głosom.

Wiedeń 1 lutego. Pierwsze czytanie rozporządzeń wyjątkowych odbędzie się w Izbie niższej we wtorek.

Wiedeń 1 lutego. Dzienniki poranne omawiają kwestyę rozporządzeń wyjątkowych. *Fremdenblatt* zaznacza, że ludność oczekiwała, a nawet żądała stanowczych rozporządzeń w celu położenia tamy zbrodniczym zamachom, których widownią jest Wiedeń i okolice, i wyraża nadzieję, że wzmocniona silnie kompetencya rządu posłuży jedynie do obronienia nader zagrożonego bezpieczeństwa publicznego i społecznego porządku. — Zawieszenie działalności sądów przysięgłych na jeden rok nastąpiło, po części przynajmniej, ze względu na samych sędziów przysięgłych, którzy nie powinni być narażeni na teroryzm.

N. fr. Presse wyraża zaufanie, że ministerstwo będzie umiało ocenić swą odpowiedzialność moralną, zwiększoną przez otrzymanie szerokich upoważnień, i że z mandatu tego skorzysta z godnością. Dziennik ten wzywa wreszcie, aby każdy w swym zakresie przyczyniał się do jaknajrychlejszego odzyskania dobrej opinii Wiednia i do zmazania plamy stanu wyjątkowego.

Tagblatt pisze: Uciska nas myśl, że tak daleko zajść musiało, gdyż zwykłe ustawy okazały się niewystarczające. Musimy jednak zaznaczyć, że właśnie w Wiedniu wiele silnych jest żywiołów, które zdecydowane są stanąć do walki z tendencyami dążącemi do obalenia porządku państwowego i społecznego.

Wiedeń 1 lutego. Wylosowano następujące serye losów z r. 1860:

7 336. 860 17 666. 3 046. 6,558 928, 14,780, 12,876, 14 301, 6 986. 3,658, 17 866 3 831, 9,561, 13 176 3,548. 11,651 5,799. 19 169. 14,340. 1,162, 18,629, 18 003, 10 658, 13.335. 9,383. 15 724, 9.263. 12 813. 10,418, 13 943. 6 552 10,802, 17.575, 13 942. 16 389, 8 043. 11,310. 17 238, 16,473, 19 095 8.000 2.259, 2 138 10,698. 10.413. 2 547, 6 087. 10,240 13,016, 18,676 5.115, 8 899, 3.254, 12,093, 16,200 12 490, 3,377, 7 873, 11 067 2 970, 5,376, 884. 13 371. 3,090, 1,328 4 961. 16,820, 4.030, 10.549, 17,966 8,488 807, 2 477. 6,083, 18.698, 13 381. 1 952, 9 344 17 396, 19,195, 17 488, 5,622, 14 500 13.038, 18.740, 7 867, 6,090, 16,395, 5,874, 5 806, 1.122, 15 527, 1.263 18,201, 7.412, 9 188, 18,580, 1,038, 16,009, 12,391, 8.476, 3,465 16,931, 14.288, 16 165, 14 563. 19 134, 15,652, 1,225. 9,202, 15 241, 5 920, 8,294, 2,106.

Berlin 1 lutego. Podług *National Ztg* mają królestwo włoscy odwiedzić dwór berliński w przeciągu dwóch najbliższych miesięcy.

Paryż 1 lutego. Senator Rumilly umarł.

Pogłoska o bezowocnem wysunięciu kolumn wojennych ku Bac-Ninh jest bezzasadną.

Paryż 1 lutego. Z Izby. W dalszym ciągu dyskusyi nad przesileniem ekonomicznem oświadczył prezes ministrów w końcu swej mowy, że rozwiązanie kwestyi ekonomicznej nie jest rzeczą rządu, ale interesowanych osób. Państwo musi pomagać, ale nie może podejmować inicyatywy prywatnej; musi usunąć nierówności, ciężące na klasie robotników, ale musi pozwolić robotnikom, — aby sami omówili swe stosunki zarobkowe.

Clemenceau zaznaczył konieczność interwencyi państwa. W sobotę nastąpi dalszy ciąg dyskusyi.

Paryż 1 lutego. Ajencya Havasa donosi, że pożyczka wynosić będzie 350 milionów franków. Trzy wielkie zakłady kredytowe podpiszą się na tę całą sumę. Zaliczki nie są dozwolone. Ułożone spłaty częściowe ściągane będą stopniowo.

Paryż 1-go lutego. Postawiono kandydaturę Lessepsa na członka akademii francuskiej.

Paryż 1 lutego. Wczoraj wybuchł gwałtowny pożar w Cité Joly w pobliżu Père Lachaise. Nie odszukano dotąd kilkoro dzieci; sto rodzin pozostało bez dachu.

Przyjmując delegowanych bonapartystycznych, oświadczył ks. Napoleon, że nadeszła już chwila, aby rozwinąć legalną i niezmordowaną agitacyę. Uchwalono odbyć dnia 17 lutego wielkie bonapartystyczne zgromadzenie rewizyonistów w cyrku zimowym.

Londyn 1 lutego. Ajenci giełdowi P. W. Thomas zawiesili wypłaty. Pasywa wynoszą 800 000 funt. szterl.

Kursa. — **Wiedeń** 1 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 95. — 5% Renta papier. nieopodat. 94 85. — Renta srebr. 80·35 Renta złota 100 45. — 6% Renta złota węgierska 121·70 — 4% Renta złota węgierska 89 90 — Losy z r. 1860 136 75. — Akcye Banku Austr. Węg. 848·—. Akcye kredyto. 309 90. — Londyn 121·15. — Napoleony 9 61. — Lombardy 144 40 Losy roku 1864 171 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 297 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 155·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 100 —.— Losy prem. węgiersk. 116·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 185·—. — 6% Listy zast. hipot. 100 25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100 25 — Akcye kolei Siedmiogro. 171·25 — Marki 59·30. — Ruble 117 25. — Dukaty 5·70 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Z powodu święta uroczystego następny Numer „Czasu" wyjdzie w poniedziałek d. 4go b m. wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 76
Dukat ważny	5 67	5 76
20-frankówka	9 60	9 66
Imperyał ważny	9 87	9 96
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	99 50	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	40 —	52 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 35 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Sstanisławowa	23 —	24 50

(przy listach 4%–6%: we Lwowie za 100 złr. w. a.; przy listach 5%–7%: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 31 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	79 90	80 05
4⅖% „ srebrna	80 30	80 45
4½ „ złota	100 45	100 60
4⅖% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 25	123 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnisacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 60	99 90
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 25	100 50
Węgierskie „ „	100 25	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 50	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 75	141 25
6% Renta węgierska złota	121 70	121 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 —	99 55
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	116 —	116 5
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	299 —	290 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	308 60	308 9
„ „ węgierskie . 200 „	307 75	308 20
Depositen-Bank . 200 „	207 50	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	830 —	840 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	849 —	851 —
Unionbank . 100 „	112 75	113 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 75	153 2
Wied. Bankverein . 100 „	105 70	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 75	171 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	569 —
Elżbiety . 210 „ „	227 25	227 75
Linz-Budweis . 200 „ „	201 50	202 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	193 —	193 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2618	2623
Franciszka Józefa . 200 „ „	203 —	203 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	297 —	297 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 75	173 25
Nordwest austr. . 200 „ „	187 50	188 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	201 25	201 50
Rudolfa . 200 „ „	177 25	177 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	171 25	171 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	320 60	320 90
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 60	144 90
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 75	164 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	155 —	155 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 20	120 70
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	101 —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	103 —	103 35
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 10	98 20
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 10	98 30
5% „ Bank Hipot. lwow.	100 10	100 60
6% „ „ Włość.	51 —	53 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	102 —
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 30	97 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 80	99 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	97 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	108 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	—
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 80	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 40	104 70
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 25	104 50
„ Em. 1873 . 200 „ „	104 25	104 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 25	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 90	99 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 —	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 50	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 80	96 10
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 20	103 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 80	102 40
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 80	102 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 80	102 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 50	122 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	95 —	95 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 —	183 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	140 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 —	96 50
„ „ II Em. 200 „ „	96 —	95 50
„ Nordost . 300 „ „	93 50	93 60
„ „ złotem . 200 „ „	118 —	118 30
„ Westbahn . 200 „ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Dunan Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 —	126 25
„ Węgierskie . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 60	20 8
Kredytowe . złr. 100	172 75	173 25
Clary . złr. 42	9 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 50	111 —
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	19 75	— —
Palfy . „ 42	37 50	38 —
Rudolfa . „ 10½	20 25	21 25
Salma . „ 42	53 50	54 —
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 25
St. Genois . „ 42	— —	— —
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza . „ 21	37 50	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 90	9 94
Funty szterl. angielskie	12 10	12 14
Liry tureckie złote	10 91	10 93
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50

Lwów 31 stycznia

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 35	100 35
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 31 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	— —	63

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 36185. (482-2-2)

Magistrat król. stołecz. miasta Krakowa podaje do wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostarczanie dla gminy miasta Krakowa **różnych materyałów** potrzebnych dla zarządu miasta i miejskiemi zakładami po koniec roku 1884 — odbędzie się dnia **8go lutego b. r.** we Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro Magistratu od strony kościoła Franciszkańskiego) o godzinie 11ej przedpołudniem publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert, składających się z ostemplowanych deklaracyj i wykazów cen jednostkowych, na działy podzielonych.

Dla różnych rodzajów materyałów ustanawiają się następujące wadya:

Wykaz XII. Materyały murarskie:

Dział I.	kamień łamany	zł. 20
„ II.	płyty kamienne	„ 20
„ III.	cegły, dachówki itp.	„ 30
„ IV.	piasek, żwirek itp.	„ 20
„ V.	wapno tłuste	„ 20
„ VI.	wapno hidrauliczne, cement	„ 20
„ VII.	różne materyały	„ 10

Wykaz XIII. Materyały ciesielskie:

Dział VIII.	drzewo budulcowe	zł. 50
„ IX.	materyał tarty	„ 50

Wykaz XIV. Materyały dla pokrycia dachów:

Dział X.	łupek	zł. 10
„ XI.	papa smołowa	„ 10

Wykaz XV. Materyały do oświetlania miasta naftą:

Dział XII.	części składowe lamp	zł. 20

Wykaz XVI. Materyały żelazne:

Dział XIII.	części składowe kuchni, pieców	zł. 20
„ XIV.	żelazo, stal, drut i t. p.	„ 20
„ XV.	gwoździe, nity itp.	„ 20
„ XVI.	ryskale, osie, łańcuchy	„ 20
„ XVII.	okucia drzwi, okien i t. p.	„ 20

Wykaz XVII. Różne materyały:

Dział XVIII.	węgle drewniane i t. d.	„ 10
„ XIX.	sznury, postronki i t. p.	„ 20
„ XX.	tłuszcze i kolonialne towary	„ 10
„ XXI.	farby, pokosty i t. p.	„ 10
„ XXII.	pędzle, szczotki i t. p.	„ 10
„ XXIII.	płótna ordynar.	„ 10

Wadya składane być mają w kasie miejskiej, która odbiór takowych na kopercie oferty poświadczy.

Oferty powyższe, tylko na dniu i w czasie powyż ustanowionym komisya licytacyjna odbierać będzie, zaś tak dla deklaracyi, jako i dla wykazów materyałów potrzebne formularze, zgłaszający się oferenci we wydziale ekonomicznym Magistratu otrzymać mogą codziennie aż do 6 lutego włącznie, w godzinach od 11 przedpołudniem do 1ej popołudniu, w którym czasie również tak ogólne jako i szczegółowe warunki dostawy przejrzane być mogą.

Kraków, 27 stycznia 1884 r.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca

ALBUM
współczesnych malarzy polskich i obcych.

Album składać się będzie z 25 zeszyt.
Cena każdego zeszytu 60 cnt.
(485-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 36:85. (483-1 2)

Magistrat król. stołecz. miasta Krakowa podaje do wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo **dostarczania** dla gminy miasta Krakowa **różnych robót** potrzebnych dla zarządu miasta i miejskiemi zakładami, po koniec roku 1884, odbędzie się **dnia 7 lutego b. r.** we Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro Magistratu od strony kościoła Franciszkańskiego) o godzinie 11ej przedpołudniem publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert, składających się z ostemplowanych deklaracyi i wykazów cen jednostkowych.

Dla różnych rodzajów robót, ustanawiają się następujące wadya:

Wykaz I.	robót ziemnych i pomocniczych . .	zł. 20
„ II.	murarskich (bez materyałów) . . .	„ 100
„ III.	kamieniarskich (bez osadzenia) . . .	„ 20
„ IV.	ciesielskich (bez materyałów) . . .	„ 100
„ V.	stolarskich (z materyałem)	„ 20
„ VI.	blacharskich (z materyałem) . . .	„ 50
„ VII.	ślusarskich i kowalskich (z materyał.)	„ 50
„ VIII.	szklarskich (z materyałem) . . .	„ 30
„ IX.	kaflarskich (z materyałem) . . .	„ 30
„ X.	malarskich i pokostniczych (z mater.)	„ 30
„ XI.	kołodziejskich (z materyałem) .	„ 30

Wadya składane być mają w kasie miejskiej, która odbiór takowych na kopercie oferty poświadczy.

Oferty powyższe tylko na dniu i w czasie powyż ustanowionym, komisya licytacyjna odbierać będzie, zaś tak dla deklaracyi jako i dla wykazów robót potrzebne formularze, zgłaszający się oferenci, we Wydziale ekonomicznym Magistratu, otrzymać mogą codziennie aż **do 6 lutego** włącznie, w godzinach od 11ej przedpołudniem do 1ej popołudniu, w którym czasie również tak „ogólne“ jako i „szczegółowe“ warunki dostawy przejrzane być mogą.

Kraków, 26 stycznia 1884 r.

Najlepsze francuzkie kamienie młyńskie
szwajcarska gaza jedwabna Dufour & Co., **czeskie i szląskie piaskowce, narzędzia** z szwedzkiej stali tudzież wszelkie rodzaje **przyborów do młynów** polecamy tanio w najlepszym gatunku. (413-1-5
(Cenniki darmo i opłatnie).
Burger, Behrle & Co.
fabryka kamieni młyńskich
OESTER. ODERBERG (Bahnhof).

Wyrób **Trouvégo**
klejnotów żarowych
i akumulatorów w formacie kieszonkowym i miniaturowym do kieszeni od kamizelki (bardzo zgrabnych) 13 dka ważących, działają doskonale! Następnie szpilki żarowe z prawdziwego srebra i pozłacane z lampką żarową od 1 złr. 50 cnt. wzwyż, piękne bukiety z kwiatów jedwabnych z lampką żarową gotową od 1 złr. 50 ct. wzwyż, kabel jedwabny (z kontaktem) do wstrzymania i świecenia 1 złr. (411 1-4)
S. Grünwald, złotnik
w Wiedniu VI. Webgasse 38.
Również wypożycza akumulatory na bale i koncerta, tudzież przyjmuje do uzupełnienia.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (79-45-)

OBRAZKI Świętych
Skład fabryczny w największym wyborze i w cenie rozmaitej począwszy za 100 sztuk 25 c. i wyżej. **Obrazy** większe i **Kanony** oraz wszelkie **artykuły dewocyjne. Druki kościelne.** Na **obrazy** do **ołtarzy i chorągwie** z wykończeniem artystycznem, uskuteczniamy zamówienia w najkrótszym czasie. — *Ceny stałe i nizkie.* — Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [292-7-20]
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie.

Rodziców i Opiekunów
szanownych zawiadamiam, iż przyjmuję **studentów** na wikt i mieszkanie, gdzie doznają opieki rodzicielskiej i wygody, a na żądanie otrzymają korepetycyę i lekcyę muzyki na miejscu. W Krakowie, ul. Poselska L. 19, I. piętro, trzecie drzwi. (371-1-3)

DOM
nowo zbudowany, do sprzedania z wolnej ręki w Krakowie, na Kleparzu, plac Matejki, **Nr. 5 nowy.** (467-1-3)

KONICZYNY CZERWONEJ
z ostatniego zbioru w r. 1883, jest kilka metr. cetnarów po 65 złr. na sprzedaż, loco Niziny, poczta Gawłuszowice. [469-1-3]

Pomocnik handlowy
z zawodu korzennego, władający zarówno językiem polskim, jakoteż niemieckim — **znajdzie umieszczenie w handlu J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.** (468-1-3)

Skład prawdziwych
WIN SZAMPANSKICH
pp. Theophile Roederer & Co.
w Reims
i sprzedaż hurtowna po cenach oryginalnych (342 2 3)
w Magazynie win i herbat
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie.

Główny reprezentant na Galicyę i Bukowinę p. **G. Lazar** w **Krakowie.**

Najdeskonalszy i najzurowszy PRODUKT!! poleca Düsseldorfska parowa Fabryka Musztardy i Octu owocowego Marka ochronna w Krakowie (Zwierzyniec). Zaczystości niefałszowane wyroby, które się przyjemnym smakiem i trwałością odznaczają, obejmuje fabryka gwarancyę.
Filia w Wiedniu, Wollzeile 28. Zastępstwa we wszystkich głównych miastach całej monarchii. [313-3-]

Une demoiselle française,
qui a achevé son éducation en Allemagne, et a passé six ans en Angleterre, en qualité d'institutrice, désire se placer dans une famille le préférence à la campagne. — Pour de plus amples renseignements, s'adresser à Mr. *Lierhammer* maitre de musique à Kattowitz. [453-2-3]

DZIERŻAWA.
Dwa folwarki w bliskości kolei Jarosławsko-Sokalskiej położone, pojedynczo lub razem, każdy przeszło 400 mórg gruntu **na lat 12 są do wydzierżawienia.**
Warunków udzieli **Zarząd dóbr w Oleszycach.** (429-5-6)

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM“
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw ślużotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9–2 i od 4–6 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następn. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.** (186-25-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Żołądkowe
choroby wszelkiego rodzaju,
tudzież cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność usunięte będą zupełnie za poręczeniem w najkrótszym czasie przez aptekarza **Schneida uniwersalny eliksir żołądkowy.** Cena ½ 1 złr., ⅟₁ złr. 1 cnt. 80, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. **Jedynie prawdziwy tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 33** (dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy). – Skład w **Krakowie u apt. Stockmara.** (220 2-12)

SWIEŻO OPUSCIŁO PRASĘ:
KAROLA DARWINA
O pochodzeniu człowieka
Wydanie drugie według najnowszego wydania angielskiego przerobione przez Ludwika Masłowskiego. Cena **2** złr. **40** ct.
Całe dzieło wraz
Z DOBOREM PŁCIOWYM
w 3 tomach, ozdobne przeszło 100 drzeworytami, wykonanemi w Londynie, w cenie zniżonej **6** złr. oprawne w płótno angielskie 7 złr. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (2887 5-6)
Skład główny w KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie.



Dobrodziejstwem w domu, jak w rodzinie, jest dobra i praktyczna maszyna do szycia służąca czy to do zarobku, czy też dla własnego użytku domowego, jest ona bowiem najlepszem narzędziem pomocniczem i gospodarstwo domowe bez tegoż jest rzeczywiście pozbawione prawdziwego dobrodziejstwa.

Zmartwieniem zaś w domu jest niepraktyczna, zużyta maszyna do szycia, która co chwila się psuje a obawa przed nabyciem takiej maszyny wzmaga się tem bardziej, że ze Szkocyi mnóstwo tego towaru przez wędrujących kramarzy na miejscu i gdzieindziej bywa zachwalane i jako **„oryginalne Singera“** od łatwowiernej Publiczności kupowane.

Każdy więc przed nabyciem maszyny do szycia zechce przekonać się we własnym swoim interesie o znakomitej dobroci maszyn do szycia wszelkich systemów, które zawsze na składzie utrzymuję.

Zarazem polecam ręczne maszyny do szycia, uznane przez lekarzy za najlepsze, ruch bowiem tych maszyn jest lekki i cichy.

Przy zakupnie tych maszyn udzielam wszelkich możliwych ułatwień, a przy zapłacie gotówką stosowny rabat. Nauka szycia i przesyłka do ostatniej stacyi kolejowej, jakoteż opakowanie bezpłatnie. (251-4 10)

Zupełna gwarancya za każdą maszynę.
TELESFOR JONAS,
największy skład maszyn do szycia i mechaniczny warsztat dla reparacyj
w Krakowie przy ul. św. Jana Nr. 5.

Zähne-Gebot.
I. Nie należy pożywać gorących potraw, a po nich pić innych napojów.
II. Nie należy chodzić w zimie z otwartemi ustami na ulicy, a zębami gryźć orzechy.
III. Nienależy zapominać o tém, aby po jedzeniu zawsze wypłukać usta a zęby wyczyścić szczoteczką do zębów.
IV. Nienależy zaniedbać o tem, aby dziurawe zęby natychmiast kazać plombować.
V. Nienależy zapominać o tem, aby zepsute zęby sprawiające ból natychmiast kazać wyrwać. (412 1-3)
VI. Nienależy chodzić z lukami od zębów, lecz trzeba brakujące zęby kazać zastąpić sztucznemi za poręczeniem.
VII. Nietrzeba zapominać, że luki zębowe szkodzą dobrym zębom i są w ogóle dla zdrowia szkodliwe
VIII. Należy się udać **tylko** do **słynnie znanego od 20 lat dentystycznego zakładu D Herzl w Wiedniu, Rothenthurmstrasse 35.**
IX. Należy **dokładnie** zważać na Nr. **35** (Ecke der **Adler** und **Kohlmessergasse)** tudzież nazwisko **„Herzl“.**
X. Należy te przepisy zawsze zachować.

SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; w cukierni P. Heinricha, etc.

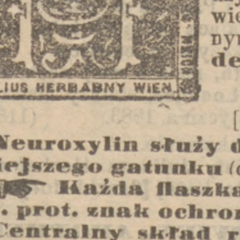
Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France. (398 6-)



Najnowsza i najlepsza **francuska bibułka do papierosów** firmy (2809-11-12) **Max Schaffer w Paryżu i Wiedniu.**

WAZNE DLA
cierpiących na gościec!
Neuroxylin
przez aptekarza **Jul. Herbabnego w Wiedniu** wyrabiany **wyciąg roślinny,** *dotychczas niezrównany w swym skutku w każdym* **gośccu i reumatyzmie** w **cierpieniach nerwowych** wszelkiego rodzaju, **w bólach twarzy, migrenie, bólach bioder** (Ischias) **rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, bólach krzyżów i stawów, kurczach, ogólnem osłabieniu mięśni, drżeniu, sztywności członków** wskutek dłuższych marszów i podeszłej starości, **dolegliwościach w zabliźnionych ranach, porażeniach** itp.

UZNANIE.



Wielmożny pan **Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.**
Wyrabiany przez Pana **neuroxylin uwolnił** mnie od reumatyzmu trwającego już od **kilku tygodni.** Już po 8-dniowem używaniu tego doskonałego środka mogłem znów chodzić, co mi wiele trudu poprzednio sprawiało. Dlatego czuję się zobowiązanym do wdzięczności i będę się starał, aby ten **wyborny środek** polecić innym podobnie cierpiącym.
Wiesenthal pod Gablonz n. Nisą, 25 stycznia 1883 r.
[114-5-] **Franciszek Fischer.**

Neuroxylin służy do wcierania. 1 flaszka (zielono opakow.) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejszego gatunku** (czerwono opakow.) **złr. 1·20,** pocztą 20 c. więcej za opakowanie. **Każda flaszka ma jako prawdziwa wyżej wydrukowany urzędow. prot. znak ochronny.** Proszę uważać, gdyż są naśladowania bez wartości. **Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.**
SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek; w BIAŁY J. Kolassa i A. Fuchs; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH J. Hausberg; apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, Grzymała; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossignon; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apt. obwodowa.

Zgubiono w listopadzie r. z. **kilka świadectw i dokumentów szkolnych** służbowych. Laskawy znalazca zechce takowe oddać właścicielce za stosownem wynagrodzeniem pod Nr. 35 na II. piętrze przy ul. Floryańskiej w Krakowie. [466-2-3]

Jest do sprzedania
Encyklopedya rolnicza i Conversationslexicon Mayer'a z suplementami. — Zgłoszenia poste restante **Kraków, X. Y.** (464-2-2)

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie, iż po powrocie z Paryża zaopatrzyłam mój magazyn w **wielki wybór kwiatów i gustownych garnirunków** do **sukien** oraz **kapeluszy** po nader umiarkowanych cenach; również przyjmuje się do przerabiania kapelusze i czepki.
T. Pachulska
w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 17,
(449-3-3) *na pierwszem piętrze.*

Na karnawał.
MAGAZYN
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Rynek gł., Sukiennice 19,
poleca (432-4-6)
WIELKI WYBÓR
kwiatów paryskich,
piór strusich i fantazyjnych oraz kapeluszy damskich
po cenach bardzo przystępnych.
Magazyn przyjmuje zamówienia na **suknie balowe** i takowe w jak najkrótszym czasie wykonywa.

SKŁAD BRONI
POD FIRMĄ
„DIANA“
w Krakowie, Rynek główny linia A—B, L. 39,
sprzedaje ***broń palną, naboje*** do strzelb i rewolwerów w różnych gatunkach, systemach i rozmiarach, ***proch, śrót, maszynki*** do nabojów i wszelkie ***przybory*** skórzane myśliwskie, oraz
towary galanteryjne gustowne, przybory podróżne i toaletowe, perfumy i kosmetyki
prawdziwe angielskie i francuskie.
Wszystkie te przedmioty tylko w dobrych gatunkach po przystępnych cenach są do nabycia.
Zamówienia tak na broń jak i inne przedmioty przyjmuje i sumiennie uskutecznia za zaliczką pocztową (proch strzelniczy oraz nabite nabo e nie mogą być pocztą przesłane). (445-3 10)

Epilepsyę (padaczkę)
leczy **Dr. L. G. Kraus,** oparty na 25-letn. szczęśliwem doświadczeniu w praktyce szpitalnej i prywatnej. **Honoraryum tylko po widocznym skutku.** – Ordynuje w Wiedniu, **Schlickplatz Nr. 4, I. piętro,** od godziny 2 do 5. **Także listownie.** (234-4-10)

KAROL STEFFEK
Zakład ogrodniczy
i handel nasion
w CIESZYNIE
(w Szląsku austryackim)
poleca:
Nasiona jarzyn do gospodarstwa i kwiatowe z najświeższego zbioru.
Drzewa **owocowe** wysokopienne i karłowate, morele, brzoskwinie i wszystkie krzewy jagodowe.
Róże **remontanty i herbaciane** wysokopiene i z korzenia hodowane, miesięczne i płaczące.
Głóg **do zakładania żywopłotów.**
Rośliny do pokojów, cieplarń i do obsadzania klombów, rabatów i t. d.
Cenniki **illustrowane** rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie. (442-3-6)

!!Pomarańcze!!

Pomarańcze wyborowe, mesyńskie, 25—40 sztuk	złr. 1·70
„ olbrzymie jerozolimskie 14—18 sztuk	„ 1·70
Cytryny najlepsze mesyńskie 35 – 50 s.	„ 1·70
Mandarynki najlepsze, chińskie pomarańcze 40—50 sztuk	„ 2·20
Kalafiory prawdz. włoskie najlep. 5 ko	„ 2·—
Winogrona stołowe Malaga oryginalne 2½ kilo skrzynka	„ 2 80

!Wina!
!! hiszpańskie !!

Malaga 10-letnie, wyborne, baryłka 4 litr.	złr. 5·—
Muszkatołowe ogniste, najlepsze, baryłka 4 litr.	„ 5·—
Madeira wyborowe, baryłka 4 litr. .	„ 5·50

rozsyła pocztą za zaliczką opłatnie z cłem, frachtem i opakowaniem (202-7-12)
Antoni Paparotti w Tryeście.

Chemiczna pralnia
Józefy Stropińskiej
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 6, I. piętro, w oficynie,
podejmuje się:
wywabiania plam z materyj jedwabnych, wełnianych itp. w każdym gatunku i kolorze;
prania i czyszczenia takichże sukien damskich i męzkich, szalów, pokryć na meble, serwet, kap na łóżka;
odnawiania zżółkłych przez używanie lub leżenie materyj białych, jakiemi są: okrycia, koronki, blondyny, chusteczki, woalki itp.;
prania rękawiczek oraz prania i fryzowania piór.
Ciesząc się zadowoleniem Szanow. Publiczności, poleca się nadal Jej pamięci. [268-3-3]

BIURO UMIESZCZEŃ
Heleny Nowoleckiej
w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 9.
Powyższa firma ułatwia wybór żądanych nauczycielek i nauczycieli, tak edukacyi krajowej jak i zagranicznej.
Obecnie poszukują posad w domach prywatnych: **Polki nauczycielki** posiadające obok nauk szkolnych wyższego zakresu, dokładną znajomość obcych języków, oraz muzyki.
Są do umieszczenia:
Francuzki wykształcone oraz wychowawczynie czyli Bony Polki, Francuski i Niemki. (448-2-)

Tapety
z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne **szlaki, listwy** złocone i drewniane, **sufity** *en relief,* otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, **cerat** na meble i stoły (177-65-)
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, nieżytom** i t. p. nie okazał się dotychczas tak wybornym, jak wyrabiane z leczniczej **rośliny babki zastrzonej** i z powodu swego **pewnego i szybkiego** skutku, wszędzie tak wysoce cenione (86-13 12)
Z babki zacstrzonej cukierki piersiowe
Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.
Tylko prawdziwe w aptekach i u Stanisława Feintucha w Krakowie.

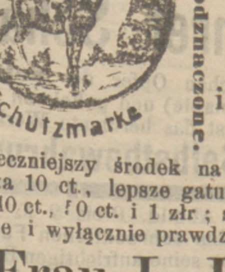
ZEGARY Z KOMICZNEMI FIGURAMI!
Najtańszy zegar!
Zegar ścienny z komicznemi figurami.



Znaczne zniżenie ceny.
KAWE
WPROST z HAMBURGA
rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku
Karol Fr. Burghardt w Hamburgu
w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem nieoclone za zaliczką.

Mocca praw. arab. b. szlach. 4¾	klg.	złr.		6·30
Menado wybor. w smaku	„	„	„	5·40
Perłowa Ceylon b. d. i ł.	„	„	„	5 40
Mieszanina szszegl. p. god.	„	„	„	5 30
Ceylon plantacyj. b. sm.	„	„	„	5·—
Jawa złoto-brun. wyborna	„	„	„	4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan.	„	„	„	4·40
afryk. Mocca dob. i wyd.	„	„	„	3·90
Santos dobra i mocna	„	„	„	3·55
Rio smaczna.	„	„	„	3·25

Herbata w wielkim wyborze za ½ kilo od złr. 1 do 6. (119 66-)



L. Haist w Wiedniu. **12 razy odznaczone.**
C. k. uprz.
cukierki z babki wroniej stopy
i sok z babki wroniej stopy
najskuteczniejszy środek na kaszel i chrypkę. 1 paczka 10 ct., lepsze gatunki w puszkach po 25 ct., 40 ct., 50 ct. i 1 złr; sok po 60 ct. i 1 złr. Jedynie i wyłącznie prawdziwy u podpisanej.
Frau L. Haist,
fabryka w Wiedniu, Mariahilferstrasse 116.
Składy prawie wszystkich aptekach i handlach korzennych w Austryi-Węgrzech
Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane. (187-8-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*